Zasłużona dla Torunia

Fot. Andrzej Romański

Dr Cecylia Iwaniszewska, emerytowany pracownik UMK, pierwsza absolwentka astronomii w historii naszej Uczelni oraz popularyzatorka wiedzy o Toruniu i postaci Mikołaja Kopernika, została 27 maja odznaczona medalem ,,Za Zasługi dla Miasta Torunia". Medal został wręczony podczas obchodów 90-lecia działalności Towarzystwa Miłośników Torunia (ToMiTo). Uroczystość rozpoczęła się o godz. 17 w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego w Toruniu.

Dr Cecylia Maria Łubieńska-Iwaniszewska urodziła się w Warszawie w 1928 r. w rodzinie o długich tradycjach patriotycznych i inteligenckich. Studiowała matematykę i astronomię na UMK, z zamiarem przygotowania się do zawodu nauczyciela matematyki. W czasie studiów (w 1947 r.) została zatrudniona na UMK, w nowo powstałym Obserwatorium Astronomicznym. Jako asystentka prowadziła różne zajęcia dydaktyczne, ale wiele czasu poświęcała również organizacji biblioteki Obserwatorium Astronomicznego. Jest poliglotką.

W pracy naukowej zajmowała się badaniem cech kinematycznych i fizycznych cefeid i gwiazd zmiennych typu RR Lyrae. Doktorat obroniła w 1959 r. na podstawie rozprawy dotyczącej struktury Drogi Mlecznej w wybranym polu gwiazdozbioru Strzała. Promotorem doktoratu była prof. Wilhelmina Iwanowska. W okresie Roku Kopernikowskiego wiele wysiłku włożyła w upowszechnienie dzieł Kopernika i znaczenia jego nauki: napisała monografię (tłumaczoną na kilka języków obcych) o Kopernikowskim *De revolutionibus...* i wiele innych artykułów popularnonaukowych. Była oficjalnym reprezentantem Polski w Komisji Nauczania Astronomii Międzynarodowej Unii Astronomicznej od 1970 r., a od 1979 do 1996 r. wchodziła w skład ścisłego kierownictwa tej Komisji (przez 2 kadencje przewodniczyła temu gremium). Jako starszy wykładowca na UMK prowadziła głównie zajęcia z matematyki dla biologów (nawet po przejściu na emeryturę w 1989 r.). Napisała cieszący się uznaniem skrypt obejmujący zakres wykładanej przez nią matematyki dla biologów i archeologów.

Dr Iwaniszewska aktywnie działa w różnych organizacjach naukowych, turystycznych i kulturalnych: w Klubie Inteligencji Katolickiej w Toruniu (również jako prezes), w Towarzystwie Miłośników Torunia, Towarzystwie Naukowym w Toruniu, w toruńskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, Klubie Turystyki Górskiej ,,Karpaty" w Toruniu, Międzynarodowej Unii Astronomicznej i wielu innych.

Ma dwóch synów: starszy jest doktorem archeologii, młodszy profesorem fizyki teoretycznej. Dane biograficzne zaczerpnięto z książki *Astronomem być... Świadectwa życia i pracy astronomów polskich* prof. Andrzeja Woszczyka. **(w)**

Kronika rektorska 4
Trudne czasy. 5
Zadanie dla wszystkich 5
O telewizji w regionie 6
Znów wysoko! 6
Honory dla prof.
Bogusława Buszewskiego 6
Los można policzyć. 7
Nano-nowoczesność. 7
Indeks, ale jaki? 8
Znawcy rynku pracy 9
Gwiazda Kopernika. 10
Kobiece innowacje 10
PAN na UMK 10
Podwójne świętowanie. 11
Toruń doceniony. 11
Z posiedzenia Senatu 12
Rozśpiewana Alzacja 13
Już absolwenci! 13
Praktyki doktora Wesaliusza 14
Anatomia na wystawie 15
Diamentowy teolog 16
Libia wraca. 17
Ani prawica, ani lewica:
o zamachu majowym 1926 r. 18
Profesor Kwieciński
członkiem rzeczywistym PAN. 19
Mikołaj Kopernik i jego czasy 20
Wydawać czy nie wydawać?. 21
Śladami Herberta 21
Kosztem spraw własnych 22
Donos w Bibliotece. 23
Zapraszamy na łamy 23
Internowani 24
LEGODOC, czyli z Torunia do Wilna . . . 25
Konferencje naukowe 25
Tenisistki z szansą na awans 26
Nowa osada ze sporym potencjałem . . 26
Studenci UMK pokazali klasę. 26
Na językach ... jubileuszowo 27
Akademickie judo 27
Sporty walki 27
Majowe porządki rzeczywistości 28
Istota niezwykłości 28
Moja droga... 29
Gorączka, czyli „wicie-rozumicie". 29

GŁOS UCZELNI

e-mail: glos-umk@umk.pl

Zespół redakcyjny:
Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Marcin Czyżniewski, Andrzej Romański, Anna Supruniuk, Zofia Chyła-Bełkot (korektor).

Stale współpracują:
Alina Dauksza-Wiśniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Stefan Melkowski, Edward Saliński.

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne okładki: Edward Saliński
Opracowanie graficzne: Łukasz Aleksandrowicz, Adam Dobosz

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm²
Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki.
Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Kronika rektorska

7.05. Prorektor **J. Styczyński** przewodniczył posiedzeniu Rady Społecznej Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. J. Biziela w Bydgoszczy.

8.05. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w uroczystościach z okazji 68. rocznicy zakończenia II wojny światowej, które odbyły się pod pomnikiem „Ku czci poległych i pomordowanych przez hitlerowskiego najeźdźcę w latach 1939-1945" w Toruniu.

8.05. Prorektor **B. Przyborowska** spotkała się z prodziekanami wydziałów UMK.

9.05. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w spotkaniu z cyklu Dysputy Nawarryjskie.

9.05. Prorektor **J. Styczyński** spotkał się z Elżbietą Jazgarską, dyrektor Departamentu Budżetu, Finansów i Inwestycji w Ministerstwie Zdrowia, oraz Jerzym Bójką, zastępcą dyrektora, z którymi rozmawiał na temat Wieloletniego Programu Medycznego Rozbudowy i Przebudowy Szpitala Uniwersyteckiego w Bydgoszczy oraz innych inwestycji w Uczelni.

9.05. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w uroczystym otwarciu pracowni USG, EUS i motoryki przewodu pokarmowego w Szpitalu Uniwersyteckim nr 2 im. J. Biziela w Bydgoszczy.

10.05. JM Rektor **A. Tretyn** spotkał się z prezydentem Torunia Michałem Zaleskim.

10.05. Prorektor **J. Styczyński** przewodniczył posiedzeniu Rady Społecznej Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dr. A. Jurasza w Bydgoszczy.

12–14.05. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w spotkaniu z Państwową Komisją Wyborczą na temat udziału UMK w akcji informacyjno-edukacyjnej dla młodych wyborców w 2014 r.

13.05. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w posiedzeniu Komisji ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu.

13.05. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w otwarciu konferencji ,,International Scientific Conference on Pervaporation, Vapor Permeation and Membrane Distillation" na Wydziale Chemii.

13–15.05. Prorektor **B. Przyborowska** spotkała się z zespołem Polskiej Komisji Akredytacyjnej dokonującej oceny instytucjonalnej Wydziału Nauk Historycznych.

14.05. JM Rektor **A. Tretyn** spotkał się z dyrektorem Oddziału TVP w Bydgoszczy Tomaszem Pietraszakiem.

14.05. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w konferencji dotyczącej wdrażania Europejskiego Funduszu Społecznego, organizowanej przez Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

14.05. Prorektor **J. Styczyński** przewodniczył posiedzeniu Rady Collegium Medicum.

15.05. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w II Zjeździe Andragogicznym, odbywającym się pod hasłem ,,Dynamika zmian teorii i praktyki edukacji dorosłych".

15.05. Prorektor **J. Styczyński** spotkał się z przedstawicielami Krajowej Rady Akredytacyjnej Szkół Pielęgniarek i Położnych, którzy oceniali kształcenie na kierunku pielęgniarstwo na Wydziale Nauk o Zdrowiu CM.

16.05. JM Rektor **A. Tretyn** przewodniczył posiedzeniu Rady Bibliotecznej.

16.05. Prorektor **W. Duch** wziął udział w dyskusji nad ideą stworzenia w Polsce sieci międzynarodowych agend badawczych organizowanej przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej.

16–17.05. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w konferencji poświęconej 100-leciu modelu atomu Bohra, połączonej z Forum Dziekanów Wydziałów Fizyki i Dyrektorów Instytutów Fizyki oraz posiedzeniem wyjazdowym Komitetu Fizyki PAN.

16–18.05. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w posiedzeniu Konferencji Rektorów Akademickich Uczelni Medycznych.

17.05. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w Zjeździe Katedr i Zakładów Prawa Konstytucyjnego zorganizowanym przez Katedrę Prawa Konstytucyjnego UMK. Tego samego dnia Prorektor uczestniczył w Juwenaliach Collegium Medicum w Bydgoszczy.

19.05. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w uroczystościach kończących obchody Dni Dziedzictwa Kopernikańskiego we Fromborku.

21.05. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w inauguracyjnym posiedzeniu Rady Nadzorującej Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości.

21.05. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w otwarciu wystawy ilustracji dzieła „De humani corporis fabrica" Andreasa Vesaliusa.

22–24.05. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich odbywającym się w Białymstoku i Wilnie.

22.05. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w seminarium organizowanym w ramach programu wzmacniania potencjału dydaktycznego UMK.

25.05. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w uroczystym posiedzeniu Senatu Uniwersytetu Łódzkiego z okazji 68. rocznicy utworzenia uczelni.

27.05. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w konferencji „Rola Oddziałów Terenowych TVP SA w rozwoju społeczeństwa informacyjnego", współorganizowanej przez UMK i TVP Bydgoszcz.

27.05. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w uroczystościach związanych z jubileuszem Towarzystwa Miłośników Torunia i wręczeniem dr Cecylii Iwaniszewskiej medalu ,,Za Zasługi dla Miasta Torunia".

28.05. Prorektor **J. Styczyński** spotkał się z przedstawicielami Polskiej Komisji Akredytacyjnej, którzy oceniali kształcenie na kierunku analityka medyczna na Wydziale Farmaceutycznym CM.

3.06. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w posiedzeniu Odwoławczej Komisji Oceniającej.

3.06. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w konferencji otwierającej proces konsultacji społecznych projektu strategii rozwoju województwa kujawsko-pomorskiego do roku 2020. Konferencja odbyła się na Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy.

4.06. JM Rektor **A. Tretyn** spotkał się z dziećmi z Akademii Przyszłości w ramach akcji Fotel Prezesa. Tego samego dnia JM Rektor wziął udział w otwarciu wystawy „Ocenzurowano. List ze Strzebielinka".

5.06. JM Rektor **A. Tretyn** spotkał się z delegacją z Uniwersytetu Sebha w Libii. Tego samego dnia JM Rektor uczestniczył w otwarciu Zjazdu Sekcji Wideochirurgii Towarzystwa Chirurgów Polskich, połączonego z konferencją: Zaawansowane Operacje Laparoskopowe, odbywającym się w Toruniu.

5.06. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w sesji „Prawdopodobieństwo i statystyka dla nauki i technologii", odbywającej się na Wydziale Matematyki i Informatyki w ramach Roku Statystyki.

5–6.06. Prorektor **D. Dziawgo** spotkała się z zespołem Polskiej Komisji Akredytacyjnej oceniającym kierunek stosunki międzynarodowe.

6.06. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w wyjazdowym posiedzeniu Prezydium Oddziału PAN w Gdańsku, które odbywało się na UMK. Tego samego dnia JM Rektor wziął udział w otwarciu 41. Zjazdu Towarzystwa Neurochirurgicznego w Bydgoszczy.

6.06. Prorektor **W. Duch** wziął udział w German-Polish Joint Conference on Probability and Mathematical Statistics organizowanej na Wydziale Matematyki i Informatyki.

7.06. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w uroczystej sesji Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego z okazji Święta Województwa. **(czy)**

Rektor o sytuacji finansowej Uniwersytetu

Zadanie dla wszystkich

Senat UMK zatwierdził sprawozdanie finansowe za rok 2012, a w czerwcu przyjęty zostanie tegoroczny budżet. Oba dokumenty pokazują, że sytuacja finansowa naszej Uczelni jest trudna. Działania na rzecz jej poprawy są opracowywane, będą jednak wymagać zaangażowania całej naszej społeczności.

Fot. Andrzej Romański

Zgodnie ze sprawozdaniem finansowym, w 2012 roku koszty funkcjonowania naszej Uczelni były o 22 miliony wyższe niż uzyskane przychody (w części toruńskiej różnica ta wyniosła 15,3 mln, a w bydgoskiej 6,7 mln). Deficyt finansowy UMK rośnie od kilku lat i jest efektem tych samych zjawisk: m.in. wzrastających kosztów działalności dydaktycznej, w tym wynagrodzeń, wyższych kosztów utrzymania budynków, a z drugiej strony spadku przychodów, zwłaszcza ze studiów niestacjonarnych i innych usług edukacyjnych. Zakładany na ten rok deficyt będzie niższy, ale i tak należeć będzie do najwyższych w ostatnich latach.

Władze Uniwersytetu pracują nad planem naprawy finansów. O jego szczegółach poinformuję Senat i społeczność Uniwersytetu. Chcemy uniknąć poważnych zwolnień pracowników, zarówno naukowych jak i administracyjnych, takich zwolnień, jakie przeprowadzono w kilku uczelniach publicznych w kraju. Bez wątpienia jednak koszty osobowe muszą się zmniejszyć, będziemy musieli zracjonalizować liczbę godzin przypadających na jednego nauczyciela akademickiego. Będzie się to wiązało z przeglądem obciążeń dydaktycznych i zapewne ze zmniejszeniem liczby godzin na studiach tam, gdzie znacząco przekraczają wymagane minima. Poważnej analizie poddane zostaną także zakresy obowiązków i obciążenia pracowników administracji. Po stronie przychodów wciąż niewykorzystaną szansą jest przygotowanie interesującej oferty studiów anglojęzycznych. Zwróćmy uwagę, że mimo ciągłego spadku zainteresowania studiami niestacjonarnymi, w bydgoskiej części UMK poziom przychodów z opłat za studia wyraźnie wzrósł – na samym Wydziale Lekarskim aż o 38 procent, na co istotny wpływ miała właśnie zwyżka przychodów z opłat za studia anglojęzyczne. Pomijając aspekt finansowy, taka oferta studiów na innych wydziałach UMK podniosłaby niski poziom umiędzynarodowienia Uniwersytetu, postrzegany jako jeden z najsłabszych elementów naszego rozwoju (widać to m.in. w opublikowanych niedawno rankingach). Konieczne jest także zwiększanie środków zewnętrznych na badania naukowe. W tym zakresie sytuacja jest coraz lepsza, rok 2012 był czasem kolejnego wzrostu środków pozyskiwanych na te cele, m.in. z NCN i NCBiR.

Jak wspomniałem, szczegóły opracowywanych rozwiązań zostaną przekazane członkom Senatu, a następnie pracownikom i studentom, ale już dziś chcę podkreślić rzecz najistotniejszą: poprawa sytuacji finansowej UMK nie będzie wyłącznie efektem decyzji podejmowanych przez władze rektorskie czy kanclerskie. Jednym z fundamentów tych rozwiązań jest rozszerzenie odpowiedzialności za sytuację finansową na wszystkich, których działalność ma na nią realny wpływ. Jeśli Uniwersytet będzie składał się z jednej strony z jednostek mających coraz większe potrzeby i generujących coraz większe koszty na rzecz ich realizacji, a z drugiej z władz, które będą starały się te koszty ograniczać, nie osiągniemy niczego. Każdy z nas, członków społeczności, musi wziąć na siebie część odpowiedzialności za to, w jakiej sytuacji finansowej będzie nasz Uniwersytet. Dlatego chcemy m.in. zwiększyć autonomię wydziałów, przy jednoczesnym wzroście ich współodpowiedzialności za finanse Uczelni. Dziekani i kierownicy jednostek będą mogli w większym stopniu kształtować politykę kadrową, wpływać na rozwój organizacyjny czy ofertę dydaktyczną, a przy tym będą sami dokonywać wyborów dotyczących finansowania proponowanych przez siebie rozwiązań.

W ostatnim czasie odbyłem wraz ze swoimi współpracownikami serię spotkań z kolegiami dziekańskimi wszystkich wydziałów Uniwersytetu. Analizowaliśmy specyfikę poszczególnych jednostek w zakresie wzrostu kosztów i staraliśmy się znaleźć sposoby na ich ograniczenie. Wszystkie spotkania miały bardzo rzeczowy charakter, a władze każdego z wydziałów wykazały, że są gotowe włączyć się w program naprawy finansów Uczelni. W ślad za tymi spotkaniami otrzymałem niezwykle interesujące pomysły na racjonalizację kosztów opracowane przez dziekanów i rady poszczególnych wydziałów. Raz jeszcze za nie dziękuję.

Sytuacja finansowa UMK jest trudna, zapewniam jednak, że nie ma żadnych zagrożeń dla przyszłości naszej Uczelni i że wspólnie poradzimy sobie z tymi trudnościami.

Andrzej Tretyn

Trudne czasy

Najpierw kilka słów komentarza do publikacji, którą na tej stronie mogą Państwo przeczytać. Niewątpliwie publikacji bezprecedensowej – po prostu takiej wcześniej nie było!

Jest trudno, a może już wręcz beznadziejnie – tak niektóre media lokalne próbowały przedstawiać sytuację finansową UMK, wieszcząc nawet rychłe wprowadzenie zarządu komisarycznego na toruńskiej Uczelni. Nie ulega wątpliwości, że nastały czasy trudne. Nie jest to żadne pocieszenie, ale dodać wypada, że z podobnymi jak UMK kłopotami finansowymi borykało się i boryka wiele polskich uczelni, ze sztandarową wręcz w tym kontekście Szkołą Główną Handlową na czele. Biorąc pod uwagę, jak wiele różnorakich (niekiedy sprzecznych) wieści na temat kondycji UMK pojawiło się w mediach ostatnio, postanowiliśmy zasięgnąć informacji „z pierwszej ręki". Zaproponowaliśmy rektorowi UMK prof. Andrzejowi Tretynowi, by na łamach „Głosu Uczelni" w specjalnej publikacji przedstawił studentom, pracownikom Uniwersytetu informację o aktualnej kondycji finansowej Uczelni, a także o planach zmierzających do poprawy tej sytuacji. Artykuł, który otrzymaliśmy, zatytułowany „Zadanie dla wszystkich", publikujemy powyżej.

Winicjusz Schulz

O telewizji w regionie

„Rola Oddziałów Terenowych TVP SA w rozwoju społeczeństwa informacyjnego" – pod takim hasłem odbyła się na UMK konferencja organizowana wspólnie przez Uniwersytet i telewizję publiczną. Wzięli w niej udział przedstawiciele władz TVP, parlamentarzyści, władze samorządowe, specjaliści od mediów i komunikacji, dziennikarze.

Konferencja odbyła się 27 maja na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania. To druga z serii podobnych debat organizowanych przez TVP we wszystkich województwach – pierwsza odbyła się kilka dni wcześniej w Warszawie. – *Po raz pierwszy organizujemy taką konferencję w regionie, pokazując, że jesteśmy, tworzymy, zmieniamy się, staramy się dostosować ofertę do tego, czego oczekują ludzie* – mówi Tomasz Pietraszak, dyrektor TVP Bydgoszcz. Do Torunia przyjechał m.in. członek zarządu TVP SA, Marian Zalewski, który mówił o szansie rozwoju programów regionalnych, którą przyniosła cyfryzacja telewizji. Jeszcze w tym roku możliwe będzie uruchomienie nowego kanału telewizji polskiej, TVP Regiony – 16 odrębnych programów regionalnych nadających całodobowo. – *Wracamy do tego, co najlepsze. „Trójka" już była, kilka lat temu i ma piękną historię. Chcielibyśmy nie tylko do niej wrócić, ale skorzystać z rewolucji technologicznej* – przekonywał Zalewski.

Cyfrowa telewizja to także szansa na zupełnie nowe usługi dla widzów. Wiesław Łodzikowski, dyrektor TVP Technologie i Zbigniew Ostrowski, wicewojewoda kujawsko-pomorski mówili o projekcie ostrzegania przed zagrożeniami naturalnymi – w razie wystąpienia niebezpieczeństwa powodzi czy silnego wiatru odpowiednia informacja z Centrum Zarządzania Kryzysowego będzie pojawiać się na ekranach telewizorów niezależnie od wybranego kanału.

Biorący udział w konferencji rektor UMK, prof. Andrzej Tretyn mówił o roli, jaką w rozwoju społeczeństwa lokalnego odgrywa toruński uniwersytet. Przedstawił liczne przykłady inicjatyw na rzecz mieszkańców województwa kujawsko-pomorskiego i wyraził nadzieję, że UMK, jako liczący się ośrodek naukowy w Polsce, pomoże w budowie ich regionalnej tożsamości.

Konferencję zakończyła dyskusja z udziałem m.in. studentów UMK.

(czy)

Znów wysoko!

POLITYKA

UMK zajął 7. miejsce w naukowym rankingu uczelni „Polityki", w którym porównano wszystkie polskie uczelnie akademickie pod względem jakości uprawianej w nich nauki. Raport ukazał się także w najnowszym wydaniu miesięcznika „Forum Akademickie".

Analizie poddano 86 uczelni akademickich w Polsce (w tym 15 szkół niepublicznych). Podstawą metodologii opracowania zestawienia były tzw. indeksy *Hirscha* (czyli miara zdolności systematycznego publikowania często cytowanych i ważnych artykułów), dzięki którym można zbadać dorobek naukowy jednego autora, wydziału, jak również uczelni. Ranking został sporządzony w dniach 22–25 kwietnia 2013 r. na podstawie *Web of Knowledge* v.5.9 – *Web of Science* (czyli największej i najstarszej bazy danych przechowującej informacje naukometryczne wraz z narzędziami do jej przeszukiwania; są to dane o tzw. indeksowanych czasopismach, których lista jest znana w Polsce jako lista filadelfijska; listę ustala Instytut Informacji Naukowej (ISI) w Filadelfii na podstawie mierzalnego indeksu cytowań: *impact factor*). Ranking obejmuje okres badań publikacji na danej uczelni, od początku istnienia bazy do 31 grudnia 2012 r., ale ich cytowania były uwzględniane aż do daty sporządzania dokumentu.

W czołówce rankingu naukowego polskich uczelni akademickich znalazł się Uniwersytet Warszawski (1. miejsce), Uniwersytet Jagielloński (miejsce 2.) oraz Politechnika Warszawska (3. miejsce na podium). UMK z indeksem Hirscha o wartości h=89, liczbą publikacji równą 9 638, liczbą cytowań: 87 612, liczbą cytowań bez autocytowań: 69 057 oraz średnią liczbą cytowań na publikację 9,09, zajął 7. miejsce. W zestawieniu dotyczącym polskich uniwersytetów klasycznych według indeksu Hirscha UMK plasuje się na 5. miejscu (na czele Uniwersytet Warszawski).

Dane do rankingu zostały przygotowane przez pracowników Uniwersytetu Zielonogórskiego pod kierownictwem prof. Janusza Gila, prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą UZ. **(w)**

Fot. nadesłana

Honory dla prof. Bogusława Buszewskiego

Zarząd Województwa Kujawsko-Pomorskiego w dniu 6.02.2013 r. (uchwała nr 6/167/13) powołał prof. dr. hab. Bogusława Buszewskiego z Wydziału Chemii UMK na Pełnomocnika Zarządu do spraw rozwoju nauki, badań i wdrożeń oraz innowacyjności. Zadaniem Profesora będzie inicjowanie działań dotyczących planowania, organizacji i realizacji Kujawsko-Pomorskiej Sieci Innowacji, w tym przedstawienie koncepcji i zbudowanie instytucjonalnego systemu wdrażania Regionalnej Strategii Innowacji Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Z satysfakcją odnotowaliśmy także, że Uniwersytet Świętych Cyryla i Metodego w Trnawie (Słowacja) postanowił (16 kwietnia 2013 r.) przyznać prof. dr. hab. Bogusławowi Buszewskiemu tytuł doktora honoris causa w uznaniu zasług za współpracę z Wydziałem Nauk Przyrodniczych wspomnianego Uniwersytetu w zakresie badań naukowych i edukacji. Uroczystość wręczenia honorowego doktoratu zaplanowano na wrzesień br. **(ws)**

Los można policzyć

Warsztatami międzynarodowymi „17th Workshop on Stochastic Geometry, Stereology and Image Analysis" w dniach 11–14 czerwca zakończyły się Dni Prawdopodobieństwa i Statystyki na UMK, czyli toruńskie obchody Międzynarodowego Roku Statystyki 2013.

Odbywające się w cyklu dwuletnim interdyscyplinarne warsztaty gromadzą badaczy i praktyków pracujących z losowymi obiektami o naturze geometrycznej. Ich celem jest upowszechnienie osiągnięć wszystkich zagadnień geometrii stochastycznej, w tym m.in. procesów punktowych, geometrii całkowej, stereologii, dyskretnych i ciągłych perkolacji, grafów losowych, statystyki przestrzennej, obrazowania biologicznego oraz ich zastosowań, m.in. w konstruowaniu sieci komunikacyjnych. W warsztatach uczestniczyło ok. 80 badaczy z kilkunastu krajów.

W programie Dni Prawdopodobieństwa i Statystyki na UMK znalazły się również inne spotkania i imprezy naukowe. Należała do nich German-Polish Joint Conference on Probability and Mathematical Statistics (GPPS), czyli Niemiecko-Polska Konferencja z Teorii Prawdopodobieństwa i Statystyki Matematycznej, która odbyła się w dniach 6–9 czerwca i nawiązywała do bogatej tradycji corocznych spotkań polskich statystyków i organizowanych co dwa lata niemieckich Dni Prawdopodobieństwa i Statystyki oraz polskich Konferencji z Probabilistyki. Celem wydarzenia było wzmocnienie istniejącej współpracy między grupami badawczymi oraz rozwój nowych kierunków współpracy w zakresie szeroko rozumianej stochastyki, a także wzajemna prezentacja osiągnięć naukowych. Inicjatorami spotkania byli prof. Herold Dehling z Ruhr-Universität w Bochum oraz prof. Adam Jakubowski z UMK, naukowcy o podobnych zainteresowaniach i przyjaciele od ponad 25 lat. Poznali się osobiście, gdy prof. Jakubowski, jako stypendysta Fundacji Alexandra von Humboldta, przebywał w Getyndze w 1987 i 1988 roku. Wśród blisko 290 zarejestrowanych uczestników konferencji znalazło się ponad 100 Niemców i 130 Polaków. Przygotowane przez studentów Wydziału Matematyki i Informatyki prezentacje i wizualizacje danych umożliwiały wgląd w statystyki związane z konferencją GPPS.

Wykład Bartłomieja Błaszczyszyna (INRIA, Francja)

Fot. Andrzej Romański

9 czerwca profesor Dehling wygłosił VII Wykład im. Aleksandra Nagajewa nt. twierdzeń granicznych teorii prawdopodobieństwa. Po prelekcji odbył się w patio Wydziału tradycyjny Piknik Prawdopodobieństwa i Statystyki.

Odbyła się także sesja poświęcona pamięci prof. Tomasza Schreibera, zmarłego w 2010 roku, w wieku zaledwie 35 lat, najmłodszego profesora nadzwyczajnego Wydziału Matematyki i Informatyki UMK. W trakcie sesji naukowej 10 czerwca 7 wybitnych naukowców z zagranicy, zaproszonych przez prof. Josepha Yukicha z prestiżowego *Lehigh University* (Pensylwania, USA), przedstawiło referaty związane z pracą naukową zmarłego naukowca. Z okazji sesji przygotowana została również książka zawierająca wszystkie opublikowane prace Tomasza Schreibera. Wieczorem, o godz. 19:30, w Sali Mieszczańskiej Ratusza Staromiejskiego odbył się koncert, podczas którego Dobromiła Jaskot wykonała swoją fortepianową kompozycję *Bright Star*, poświęconą pamięci Tomasza Schreibera, a prof. Włodzisław Duch, prorektor UMK, improwizował na tematy Jana Sebastiana Bacha. Koncert został zorganizowany we współpracy z Towarzystwem Bachowskim w Toruniu.

Ogólnopolska inauguracja obchodów Międzynarodowego Roku Statystyki odbyła się 5 czerwca na Wydziale Matematyki i Informatyki. Tego dnia o godz. 12:30 w Auli Wydziału rozpoczęła się sesja specjalna na temat „Prawdopodobieństwa i statystyki dla nauki i technologii". **(w)**

Nano-nowoczesność

O rosnącej roli nanotechnologii w życiu człowieka dyskutowali w dniu 7 czerwca na Wydziale Chemii uczestnicy drugiej odsłony cyklicznych spotkań poświęconych nanomateriałom węglowym (INCM). International Nanoporous Carbon Meeting został zorganizowany przez Wydział Chemii UMK oraz Interdyscyplinarne Centrum Nowoczesnych Technologii we współpracy ze Stowarzyszeniem na rzecz Rozwoju Wydziału Chemii UMK.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. prof. Juan Tascon z Hiszpanii (pracuje m.in. w redakcji czasopisma ,,Carbon", jest autorem 5 książek i 255 publikacji, liczba cytacji ok. 4000, h – indeks 29) oraz prof. Andrzej Burian z Zakładu Biofizyki i Fizyki Molekularnej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Wydział Chemii UMK reprezentowali prof. Jerzy Łukaszewicz, dyrektor ICNT oraz prof. Artur P. Terzyk, prodziekan Wydziału Chemii UMK z Katedry Chemii Materiałów, Adsorpcji i Katalizy. **(w)**

Fot. Andrzej Romański

Indeks, ale jaki?

Z BARBARĄ MIKULSKĄ, dyrektor ds. studenckich i organizacji kształcenia UMK, rozmawia Winicjusz Schulz

– Nim porozmawiamy o tegorocznej rekrutacji na studia, chciałbym zwrócić uwagę na to, że w tym roku rekordowo liczne są głosy przeciwników studiowania. Po co studiować i zostać bezrobotnym? Niektórzy jeszcze bardziej przekornie stawiają sprawę – rezygnacja ze studiowania to czyn niemal patriotyczny, bo pozwala państwu oszczędzić zbędnych wydatków. Zaskoczyły Panią takie opinie?

– Wszystkim powinno zależeć na wykształceniu. Im bardziej wykształcone społeczeństwo, tym bardziej twórcze jego spojrzenie na problemy. Wizja bezrobocia po ukończeniu studiów jest pesymistyczna, ale gdyby nawet miała być prawdziwa, to chyba lepiej być bezrobotnym wykształconym, bo taka osoba łatwiej sobie znajdzie dobry sposób na spędzenie czasu bez pracy. Oczywiście ukończenie studiów nie daje gwarancji pracy. Dotyczy to praktycznie wszystkich kierunków.

– Maturzyści zapewne mogą być nieco skołowani mnogością dobrych rad, jakie słyszą. Jedni radzą im patrzeć na to, co modne, inni, że najlepiej zostać inżynierem, jeszcze inni, że warto studiować tylko to, co rzeczywiście ich interesuje, pasjonuje. Są i tacy, którzy bezradnie rozkładają ręce i mówią: rynek pracy jest tak dynamiczny, że nie wiadomo, kogo będzie potrzebował za kilka lat. A co Pani poradziłaby tegorocznym maturzystom?

– Niech kierują się swoimi zainteresowaniami i pasjami, a nie zdaniem rodziców czy kolegów. Wielkim szczęściem jest wykonywanie pracy, która jest pasją, a ten, kto jest bardzo dobry w swojej dziedzinie, na pewno sobie poradzi. Dynamika rynku pracy rzeczywiście powoduje, że nie wiemy nawet, jakie nowe zawody mogą powstać na przykład za dwa lata. Zresztą uczelnie nie mogą przygotowywać do wykonywania wszystkich konkretnych zawodów. Dlatego warto dbać o jak najbardziej wszechstronne wykształcenie.

– Powróćmy jednak do rekrutacji. Tradycyjne kierunki oferowane przez UMK są już dobrze znane. Może zacznijmy zatem od tych, które od niedawna pojawiły się w toruńskim kampusie bądź są całkowitą nowością.

– Od ubiegłego roku nie obowiązuje ministerialna lista kierunków. Obecnie możemy kształtować ofertę edukacyjną w sposób w zasadzie dowolny. W tym roku chcemy zaoferować studia miejskie, które świetnie rozwijają się na świecie pod hasłem „urban studies", czy geoinformację środowiskową, a ten kierunek daje bardzo duże możliwości. Zatem konsekwentnie wzbogacamy naszą ofertę.

Fot. Andrzej Romański

– W Bydgoszczy z kolei takimi młodymi kierunkami są audiofonologia i elektroradiologia. Przyjęły się już? Jakie jeszcze kierunki można wybierać w bydgoskiej części UMK, poza niemal już klasyczną farmacją czy medycyną?

– W ubiegłym roku utworzyliśmy wspomnianą audiofonologię i elektroradiologię, które również przygotowują do wykonywania bardzo konkretnych i ważnych zawodów. Można też zdecydować się na dietetykę, kosmetologię, ratownictwo medyczne, a w przyszłym roku chcemy uruchomić wspólnie z Uniwersytetem Technologiczno-Przyrodniczym inżynierię biomedyczną. Najszerszą ofertę ma Wydział Nauk o Zdrowiu.

– Co się kryje za pojęciem audiofonologia?

– Chodzi o wady słuchu. Nasze społeczeństwo głuchnie, wszyscy żyjemy w hałasie, a młodzież słucha głośnej muzyki. Coraz więcej Polaków musi korzystać z aparatów słuchowych. Dlatego też chcemy przygotowywać specjalistów w tym obszarze.

– A co kryje się pod hasłem elektroradiologia?

– Elektroradiologia ma związek z faktem angażowania do medycyny coraz to nowszych zaawansowanych urządzeń. Jest to kierunek bardzo nowoczesny.

– Co było przebojem zeszłorocznej rekrutacji?

– Najwięcej chętnych na jedno miejsce było na kierunek lekarski i farmację. Dużą popularnością cieszyło się również bezpieczeństwo wewnętrzne i filologia angielska, a także japonistyka, bo to bardzo ciekawe studia.

– Kandydaci na studia często analizują swe szanse, zerkając na to, jak nabór na „ich" kierunek wyglądał rok, dwa lata temu, jaka liczba punktów gwarantowała indeks. Na co na UMK było najtrudniej się dostać? Na kierunek lekarski?

– Tak. Trudno też było dostać się na studia na Wydziale Prawa i Administracji, na filologię angielską czy japońską. Na tych kierunkach trzeba było mieć wynik grubo powyżej 70 w skali do 100. Na inne kierunki przyjmowaliśmy kandydatów z gorszymi wynikami, co jest niewątpliwie problemem.

– Może teraz trochę porad praktycznych. Co powinien zrobić młody człowiek, który planuje studia na UMK? Założył już konto na serwerze UMK – i co dalej?

– Wiemy, że Internet jest głównym medium i narzędziem dla młodych ludzi. Dlatego na naszej stronie można znaleźć wszystkie potrzebne informacje o kierunkach, efektach kształcenia itd. Osoba zdecydowana na studia na UMK powinna założyć sobie u nas wspomniane konto. Wiele osób szybko to zrobiło. Już w kwietniu zarejestrowało się około 1800 kandydatów. Następnie trzeba dokonać wyboru kierunku lub kierunków, bo nie ma ograniczeń, jeśli chodzi o liczbę kierunków, ale za każdy kierunek należy wnieść opłatę, która w tym roku jest niższa o 5 zł niż przed rokiem i wynosi 70 zł.

– Teraz przyjrzyjmy się takiej sytuacji, z którą spotka się pewnie wielu maturzystów i ich rodziców. Najlepsi maturzyści zapewne od razu dowiedzą się, że zostali przyjęci na najbardziej upragniony kierunek. Wielu będzie jednak takich, którzy w pierwszym podejściu na kierunek nr 1 nie dostaną się. W przypadku

Znawcy rynku pracy

VII Ogólnopolski Zjazd Katedr Zarządzania Zasobami Ludzkimi w Toruniu (10–11 czerwca) był okazją do uhonorowania jubileuszu 40-lecia pracy naukowej ekonomisty z UMK prof. Zenona Wiśniewskiego.

Organizatorem zjazdu poświęconego ,,Zarządzaniu zasobami ludzkimi w małych i średnich przedsiębiorstwach" jest Katedra Gospodarowania Zasobami Pracy na UMK, którą kieruje prof. Zenon Wiśniewski.

Przedmiotem obrad uczyniono między innymi zagadnienia dotyczące podstawowych problemów teoretycznych, decyzyjnych i zarządczych w sektorze małych i średnich przedsiębiorstw, roli zarządzania zasobami ludzkimi w kreowaniu innowacyjności tychże oraz perspektyw rozwoju zarządzania zasobami ludzkimi w firmach z tego sektora. Patronat nad Zjazdem objęły Komitety Nauk o Pracy i Polityce Społecznej oraz Nauk Organizacji i Zarządzania Polskiej Akademii Nauk. Honorową przewodniczącą Rady Programowej została prof. Stanisława Borkowska z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych. Udział w konferencji zapowiedziało 105 uczestników: pracowników nauki z czołowych w Polsce ośrodków akademickich i instytutów naukowo-badawczych oraz praktyków zarządzania zasobami ludzkimi, w tym przedstawicieli publicznych służb zatrudnienia, zarówno na szczeblu centralnym, jak i lokalnym.

Podczas Zjazdu 40-lecie pracy naukowej świętował wybitny znawca rynku pracy, prof. Zenon Wiśniewski. Uroczystości związane z jubileuszem naukowca odbyły się w hotelu Filmar. Prof. Zenon Wiśniewski na UMK pracuje od 1972 r. Jego badania naukowe koncentrują się na problematyce zatrudnienia i rynku pracy, a w szczególności polityce rynku pracy krajów Unii Europejskiej. Profesor zajmuje się także analizą procesów restrukturyzacji gospodarki narodowej. Kieruje zespołem, który realizuje priorytetowe projekty badawcze z zakresu efektywności programów zatrudnienia na rzecz Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Prof. Wiśniewski uczestniczył w wielu prestiżowych zagranicznych stypendiach badawczych, m.in.: Fundacji Humboldta, Fundacji Commerzbanku, dwa razy stypendium NATO w ramach programu Democratic Institutions Fellowship, Phare-COST, Phare-ACE i Dekaban-Liddle Foundation. Prowadził prace badawcze w znanych ośrodkach europejskich: Instytucie Badania Rynku Pracy i Zawodoznawstwa Federalnego Urzędu Pracy (IAB) w Norymberdze, Wissenschatszentrum für Sozialforschung (WZB) w Berlinie, a także w uniwersytetach niemieckich w Monachium, Bambergu i Saarbrücken oraz brytyjskich w Glasgow, Manchester, Warwick, Leicester i Hull. Dwukrotnie był zapraszany jako visiting professor do uniwersytetów w Monachium i Bambergu. Od wielu lat bierze udział w badaniach międzynarodowych w ramach programów Komisji Unii Europejskiej i wygrywa konkursy na duże projekty badawcze w Polsce, w 2012 r. np. zespół ekonomistów pod kierownictwem prof. Wiśniewskiego zwyciężył w ministerialnym przetargu na wykonanie analizy czynników wpływających na zwiększenie ryzyka długookresowego bezrobocia oraz opracowanie metodologii profilowania bezrobotnych na lokalnym rynku pracy do stosowania przez publiczne służby zatrudnienia. Obecnie Profesor pełni funkcję przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Zatrudnienia na kadencję 2012–2016, do której został delegowany przez Komitet Nauk o Pracy i Polityce Społecznej PAN. **(w)**

Prof. Zenon Wiśniewski Fot. nadesłana

rezerwowego odpowiedź jest pozytywna. A zatem połowiczny sukces. I co robić dalej? Brać, co dają, czy czekać na kolejne „rozdanie"?

– My, jako pierwsi w Polsce, utworzyliśmy system priorytetów, bo zaobserwowaliśmy zjawisko kandydowania na kilka kierunków, i postanowiliśmy ułatwić tę sprawę zainteresowanym. W momencie dostania się na jakikolwiek kierunek kandydat powinien złożyć u nas dokumenty. Jeśli tego nie zrobi, to dla nas oznacza, że dana osoba rezygnuje ze studiowania na UMK w ogóle. Rekrutacja przebiega w trzech turach i w tym procesie przesuwamy kandydatów na priorytetowe dla nich kierunki w miarę zwalniania się miejsc. Dlatego w wielu przypadkach udaje się kandydatom dostać na kierunek nr 1.

– Kiedyś wybór kierunku studiów to była decyzja na całe życie. W dzisiejszych czasach już chyba nie. Można licencjat zdobyć na jednym, a studia magisterskie odbyć na innym kierunku. Ale jak to wygląda w praktyce, jakie są ograniczenia?

– Sytuacja zmieniła się tak dalece, że studiów magisterskich nie nazywamy już uzupełniającymi, tylko studiami drugiego stopnia. To oznacza, że na tym etapie niekoniecznie uzupełniamy wiedzę już zdobytą, a możemy uczyć się czegoś zupełnie nowego. Oczywiście są takie kierunki studiów magisterskich, na które mogą się dostać tylko absolwenci studiów pierwszego stopnia określonych kierunków.

– No właśnie trudno sobie wyobrazić, żeby licencjat filologii polskiej został w dwa lata magistrem astronomii.

– Mamy za to przykłady odwrotne, tzn. fizyków z wykształcenia, którzy zajmują się filozofią itp. W ramach wymagań do spełnienia przez studentów jest 30 proc. zajęć, które można odbyć na innych kierunkach lub na przedmiotach ogólnouczelnianych. Warto zadbać o dobre zagospodarowanie tego limitu. Lepiej nie wybierać zajęć, które po prostu łatwo zaliczyć.

– Sprawami kształcenia na UMK zajmuje się Pani od wielu lat. Da się zapewne zauważyć pewne prawidłowości dotyczące preferencji młodych osób wybierających się na studia, np. w ostatnich 10, kilkunastu latach. Jak zmieniają się te preferencje?

– Jeszcze kilka lat temu wszystkie nowości okazywały się hitami. W kolejnych latach zainteresowanie młodzieży rzecz jasna spadało. Teraz już nie każdy nowy kierunek przyciąga tłumy chętnych. Wzrosło natomiast zainteresowanie kierunkami ścisłymi, co jest wynikiem akcji ministerstwa, dzięki której studenci uzyskują po 1000 zł stypendium. Strategie kształcenia ustalane są w dużej mierze przez rodziców, którym zależy na dobrym zawodzie dla dziecka, co nie zawsze przynosi dobre owoce.

– Dziękuję za rozmowę.

Gwiazda Kopernika

Grono znakomitych naukowców z UMK wzięło udział w konferencji kopernikańskiej zorganizowanej w Toruniu w dniach 7–8 czerwca z okazji obchodów Roku Mikołaja Kopernika 2013. W centrum uwagi znalazł się patron naszej Uczelni.

7 czerwca o godz. 20 pod pomnikiem Mikołaja Kopernika na Rynku Staromiejskim można było wysłuchać wykładu wybitnego znawcy życia i dokonań Mikołaja Kopernika, prof. Krzysztofa Mikulskiego, historyka z UMK (tytuł prelekcji: ,,Mikołaj Kopernik – z Torunia do gwiazd"). Kwadrans później rozpoczęła się dyskusja na temat ,,Wkładu Mikołaja Kopernika w rozwój światowej nauki" z udziałem: (w roli moderatora) prof. Bogusława Buszewskiego, kierownika Katedry Chemii Środowiska i Bioanalityki na UMK i pełnomocnika zarządu województwa ds. nauki, badań i wdrożeń oraz innowacyjności; dr Cecylii Iwaniszewskiej, emerytowanego pracownika UMK, popularyzatorki wiedzy o Toruniu i Mikołaju Koperniku, odznaczonej 27 maja medalem Za Zasługi dla Miasta Torunia; astronoma z UMK, prof. Andrzeja Kusa, pomysłodawcy stworzenia gigantycznego 90-metrowego radioteleskopu w Borach Tucholskich i szefa konsorcjum, które zajmie się jego budową; historyków z toruńskiego uniwersytetu: emerytowanego pracownika Instytutu Historii i Archiwistyki, prof. Janusza Małłka oraz prof. Krzysztofa Mikulskiego, kierownika Zakładu Historii Gospodarczej na UMK, a także ks. prof. Jana Perszona, kierownika Zakładu Teologii Fundamentalnej i Religiologii na UMK.

8 czerwca w Dworze Artusa naukowcy dyskutowali o różnych aspektach aktywności patrona UMK. O ,,Koperniku – bibliofilu" opowiedziała dr hab. Teresa Borawska, prof. UMK, kierownik Pracowni Kopernikańskiej na UMK, o ,,Koperniku – duchownym" prof. Andrzej Radzimiński, kierownik Zakładu Historii Krajów Bałtyckich na UMK. Na pytanie: ,,Czy Kopernik był poetą?" próbował odpowiedzieć prof. Ireneusz Mikołajczyk z Katedry Filologii Klasycznej UMK. ,,Tajemnice najstarszych portretów Mikołaja Kopernika" odkrywał zaś prof. Józef Flik z Zakładu Technologii i Technik Malarskich UMK. Imprezy odbyły się w ramach Święta Województwa Kujawsko-Pomorskiego. **(w)**

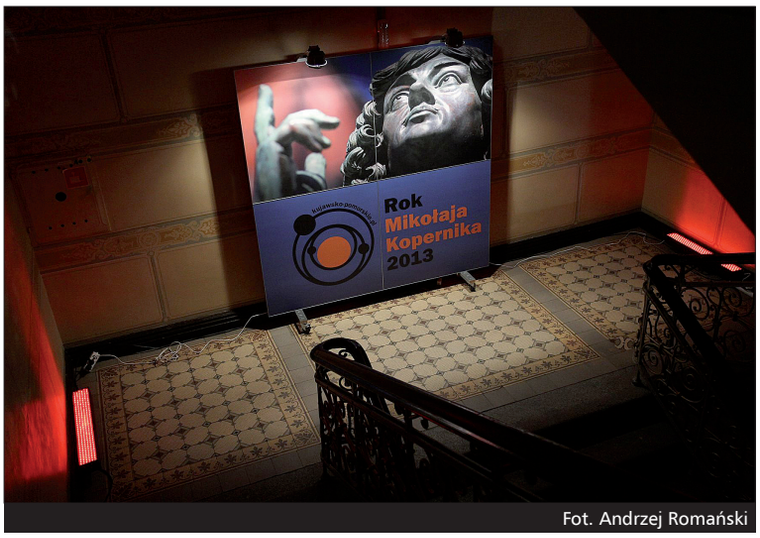

Fot. Andrzej Romański

Kobiece innowacje

Fundacja Kobiety Nauki – Polska Sieć Kobiet Nauki zaprasza młode badaczki i wynalazczynie do wzięcia udziału w II edycji konkursu „Innowacja jest kobietą". Celem konkursu jest wyłonienie innowacyjnego autorskiego lub współautorskiego rozwiązania technologicznego lub koncepcji wdrożenia już opracowanego rozwiązania. W konkursie przyznane zostaną dwie równorzędne nagrody, którymi będą: promocja zwycięskiego wynalazku podczas IX Salonu Wynalazków i Nowych Technologii „Nowy Czas" w Sewastopolu oraz promocja równorzędnie wyróżnionego rozwiązania na Międzynarodowych Targach ,,Pomysły, Wynalazki, Nowe Produkty" INEA 2013 w Norymberdze. Zgłoszenia należy przesyłać do 30 czerwca 2013 r. **(n)**

PAN na UMK

Fot. Andrzej Romański

Wyjazdowe posiedzenie Prezydium Oddziału PAN w Gdańsku odbyło się 6 czerwca w Collegium Maximum UMK. W spotkaniu, którego celem była prezentacja działalności i zamierzeń Oddziału PAN w Gdańsku władzom UMK, wzięli udział przedstawiciele władz rektorskich naszej Uczelni oraz członkowie PAN mieszkający w Toruniu.

W programie wydarzenia znalazły się m.in. wystąpienia prof. Jarosława Mikielewicza, prezesa Oddziału PAN w Gdańsku i prof. Andrzeja Tretyna, rektora UMK oraz zwiedzanie Krajowego Laboratorium Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej (FAMO), Centrum Optyki Kwantowej, Laboratorium Optycznego Obrazowania Biomedycznego na UMK i wizyta w Interdyscyplinarnym Centrum Nowoczesnych Technologii. **(w)**

Podwójne świętowanie

Dwieście dwudziesta druga rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja stała się dla kilku historyków sztuki z Torunia okazją do wyrażenia dumy narodowej na wyższej uczelni poza granicami kraju. Na ten właśnie dzień wyznaczono datę obrony dysertacji doktorskiej Franciszkowi Skibińskiemu, absolwentowi kierunku muzealnictwo w Instytucie Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK, który od dwóch lat kontynuował badania naukowe na Uniwersytecie w Utrechcie w Holandii, jednej z najbardziej szacownych i cenionych uczelni europejskich, sięgającej nieprzerwaną tradycją 1636 roku. Pan Franciszek rozpoczął w 2008 r. badania nad tematem doktorskim „Willem van den Blocke, niderlandzki rzeźbiarz regionu bałtyckiego" w Instytucie Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK pod kierunkiem prof. Jacka Tylickiego. W 2011 r., dzięki kontaktom nawiązanym wcześniej przez opiekuna naukowego z kolegami z innych ośrodków akademickich Europy, pojawiła się możliwość pozyskania stypendium na utrechckiej uczelni dla dobrze zapowiadającego się, zdolnego doktoranta. Do grona swych studentów przyjął go wtedy prof. Konrad A. Ottenheym, historyk sztuki z tamtejszego uniwersytetu, stając się dla pana Franciszka równorzędnym promotorem wraz z prof. Tylickim (obecnie pracownikiem Katedry Historii Sztuki i Kultury UMK).

Przed doktorantem z Polski, którego szeroko zakrojony temat wymagał przeprowadzenia studiów nad międzynarodowymi kontaktami artystycznymi XVI i XVII wieku, pojawiły się nowe możliwości badawcze. Dzięki środkom finansowym utrechckiej uczelni liczne podróże do kościołów, archiwów, bibliotek, placówek muzealnych i innych instytucji kultury w Europie, konieczne do przygotowania rzetelnej dysertacji, stały się bardziej dostępne. Dzięki temu w ciągu dwóch lat ukończona została licząca 527 stron tekstu i 81 stron ilustracji, napisana w języku angielskim pierwsza monografia wybitnego rzeźbiarza, którego wysokiej klasy dzieła rozproszone były na wielkim obszarze – od będących siedzibą artysty miast nadbałtyckich (Królewiec i Gdańsk) po Skandynawię (Szwecja, Dania) i rumuński Siedmiogród. Willem van den Blocke, reprezentant utalentowanej rodziny artystów z Mechelen (dzisiejsza Belgia), wykonywał zamówienia rzeźbiarskie dla znaczących zleceniodawców ówczesnej Europy, w tym dworów królewskich (Batorego i Wazów), rodzin arystokratycznych (m.in. Radziwiłłów i Zamoyskich) oraz dla Kościoła, zarówno katolickiego, jak i protestanckiego.

Franciszek Skibiński w otoczeniu swoich promotorów: po lewej prof. Konrad A. Ottenheym, po prawej prof. Jacek Tylicki.

Uroczystość wieńcząca kilkuletni wysiłek naukowy Franciszka Skibińskiego miała miejsce w reprezentacyjnym budynku Uniwersytetu w Utrechcie, znajdującym się w sercu miasta, tuż przy średniowiecznej katedrze. Promocja, przeprowadzona według ustalonego od stuleci ceremoniału, odbyła się w Sali Senatu, ozdobionej portretami wszystkich rektorów. Pierwszą, oficjalną jej część stanowił egzamin, podczas którego pytania doktorantowi zadawali członkowie międzynarodowej komisji, złożonej z ośmiu recenzentów dysertacji. Po uzyskaniu satysfakcjonujących odpowiedzi panu Franciszkowi nadany został tytuł *Philosophiae Doctor*. W dalszej części ceremonii prof. Jacek Tylicki wygłosił laudację na cześć nowo powołanego doktora, podczas której – nawiązując do szerokiego profilu dysertacji – przypomniał o wileńskich korzeniach toruńskiej uczelni, jak również nawiązał do podobieństwa symboli uniwersytetów w Utrechcie i Toruniu, opartych o motyw słońca, otoczony w pierwszym przypadku cytatem biblijnym: „Sol Iustitiae Illustra Nos". Po zakończeniu oficjalnej części, w bankietowej sali gmachu odbyło się przyjęcie, będące okazją do złożenia gratulacji i do osobistych spotkań z licznie zebranymi przyjaciółmi oraz znajomymi doktora z Polski, reprezentującymi różne uczelnie zachodnie. W uroczystości uczestniczyły także dwie absolwentki UMK: małżonka prof. Jacka Tylickiego oraz p. Izabella Brzostowska.

W niedługim czasie monografia autorstwa doktora Franciszka Skibińskiego zostanie opublikowana w Holandii w języku angielskim. Jej drukiem w języku polskim wyraziło już zainteresowanie Towarzystwo Naukowe w Toruniu.

Tekst i zdjęcie: **Teresa Tylicka**

Toruń doceniony

NZS UMK został doceniony za organizację tegorocznej Wampiriady, czyli akcji studenckiego honorowego krwiodawstwa, którą na naszej Uczelni koordynowali Kacper Zielonka i Piotr Czajkowski z Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych.

Studenci I roku studiów II stopnia na kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna zostali docenieni przez ogólnopolskie władze Niezależnego Zrzeszenia Studentów za wyróżniającą się spośród wszystkich organizacji uczelnianych realizację Wampiriady. Wszystko odbyło się podczas Krajowego Zjazdu Delegatów NZS.

Przypominamy, że ostatnia odsłona Wampiriady pod hasłem ,,Bo każda kropla jest ważna!" odbyła się w dniu 22 maja. Studenci i pracownicy UMK mogli oddawać krew w Galerii „Dworzec Zachodni" w klubie Od Nowa, w miasteczku akademickim na Bielanach. Wampiriada to odbywająca się dwa razy do roku – wiosną i jesienią – kampania promująca oddawanie krwi w środowisku akademickim. Jest organizowana (od 2000 r.) przez Niezależne Zrzeszenie Studentów we współpracy z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa.

Misją Wampiriady jest szerzenie idei honorowego krwiodawstwa i zdrowego trybu życia oraz zwiększenie świadomości społecznej na temat istotności zbiórek krwi. Oprócz rozpropagowania tej szlachetnej idei wśród studentów i mieszkańców ośrodków akademickich, dodatkowym celem akcji jest poruszenie problemu niewielkiej w Polsce – w porównaniu do innych krajów europejskich – grupy dawców szpiku kostnego.

(w)

Z posiedzenia Senatu

W pierwszym komunikacie majowego posiedzenia Senatu rektor prof. Andrzej Tretyn przekazał radosną wieść o wpływie na konto UMK środków przeznaczonych na od dawna oczekiwane podwyżki, przynajmniej w części toruńskiej. Tegoroczna dotacja na ten cel wynosi 16 mln zł, a większość tej kwoty — po zawarciu porozumienia z organizacjami związkowymi — zostanie podzielona między pracowników w formie podwyżki obligatoryjnej. Reszta zostanie przyznana uznaniowo. Collegium Medicum ma otrzymać na regulację płac 6,6 mln zł.

Rektor poinformował o kłopotach z odbiorem Uniwersyteckiego Centrum Sportowego. Okazuje się, że we wzniesionym obiekcie jest bardzo wiele usterek, a co gorsza, wykonawca nie wywiązuje się ze zobowiązań wobec podwykonawców i próbuje nimi obciążyć inwestora. W tej sytuacji trudno orzec, kiedy będzie można zacząć korzystać z nowej infrastruktury sportowej. Być może nie obejdzie się bez postępowania sądowego.

Niepowodzeniem zakończył się przetarg na modernizację Auli UMK. Wszystkie złożone oferty miały wartości przewyższające kwotę, jaką Uniwersytet pozyskał na tę inwestycję, czyli 10 mln zł. Dlatego przetarg zostanie ponowiony, przy czym zakres zaplanowanych prac będzie trzeba odpowiednio ograniczyć. Przedsięwzięciu nie sprzyjają też kampanie organizowane przez środowiska przekonane o niezwykłej wartości architektonicznej tego budynku, który podobno jest wręcz zabytkiem reprezentującym późny modernizm.

Dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. Tomasz Justyński odniósł się do oskarżeń o plagiat kierowanych pod jego adresem. Profesor zapewnia, że plagiatu nie popełnił i przygotowuje pozwy sądowe w stosunku do oskarżycieli, a także mediów, które przedstawiają sprawę jednostronnie i nierzetelnie.

Prorektor ds. studenckich i polityki kadrowej prof. Andrzej Sokala poinformował o uruchomieniu zmodyfikowanej anglojęzycznej strony internetowej poświęconej studiom oferowanym na Uniwersytecie. Treść strony będzie nadal aktualizowana, a prorektor poprosił o zgłaszanie sugestii w tym zakresie.

Z kolei prorektor ds. badań naukowych i informatyzacji prof. Włodzisław Duch podsumował wyniki ostatnich konkursów Narodowego Centrum Nauki o finansowanie projektów badawczych. Pracownicy UMK uzyskali łącznie 27 grantów, a ogółem w bieżącym roku rozpoczęli realizację 41 grantów na kwotę 9,4 mln zł. Zdaniem prorektora, jak na tak dużą uczelnię wysłaliśmy zdecydowanie za mało wniosków o finansowanie badań.

W długiej serii spraw osobowych Senat pozytywnie zaopiniował następujące wnioski: o mianowanie prof. dr. hab. Piotra Targowskiego z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej na stanowisko profesora zwyczajnego na czas nieokreślony, o mianowanie prof. dr. hab. Sławomira Jóźwiaka z Wydziału Nauk Historycznych na stanowisko profesora zwyczajnego na czas nieokreślony, o mianowanie prof. dr. hab. Wojciecha Wysoty z Wydziału Nauk o Ziemi na stanowisko profesora zwyczajnego na czas nieokreślony, o mianowanie ks. bpa prof. dr. hab. Zbigniewa Kiernikowskiego z Wydziału Teologicznego na stanowisko profesora nadzwyczajnego na czas nieokreślony, o mianowanie prof. dr hab. Bogumiły Pręgowskiej z Wydziału Sztuk Pięknych na stanowisko profesora zwyczajnego na czas nieokreślony, o zatrudnienie dr hab. Katarzyny Hrynkiewicz z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska na stanowisku profesora nadzwyczajnego w UMK, jako podstawowym miejscu pracy, na podstawie umowy o pracę na okres pięciu lat, o zatrudnienie dr. hab. Marka Nasieniewskiego z Wydziału Humanistycznego na stanowisku profesora nadzwyczajnego w UMK, jako podstawowym miejscu pracy, na podstawie umowy o pracę na okres pięciu lat.

Ponadto Senat przychylił się do trzech wniosków Rady Wydziału Nauk Historycznych o odnowienie doktoratu, dotyczyły one profesorów: Jacka Staszewskiego, Mieczysława Wojciechowskiego oraz Wojciecha Wrzesińskiego.

Następnie Senat zatwierdził sprawozdanie finansowe Uniwersytetu za 2012 rok. Treść zatwierdzonego dokumentu jest jednak niepokojąca, bo ubiegły rok Uniwersytet zamknął ze stratą w wysokości 23 mln zł. W części toruńskiej płynność finansowa utrzymywana jest dzięki kredytowi bankowemu, w zmiennej wysokości, co wynika też z opieszałości resortu w przekazywaniu dotacji. Konieczność podjęcia działań zmierzających do poprawy sytuacji ekonomiczno-finansowej Uczelni jest oczywista.

W tym kontekście dziekan Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania prof. Józef Stawicki zasugerował rozważenie wprowadzenia samodzielności finansowej wydziałów. W innych uczelniach zastosowanie takiego rozwiązania przyniosło podobno bardzo dobre efekty. Rektor prof. Andrzej Tretyn zapowiedział, że decyzja w tej sprawie zapadnie po czerwcowym posiedzeniu Senatu.

Senat przyjął do wiadomości sprawozdanie z działalności ogólnej Uniwersytetu w roku 2012 zaprezentowane przez rektora prof. Andrzeja Tretyna. Rektor zwrócił uwagę na utrzymującą się tendencję spadającej liczby uczestników studiów płatnych. Innym zmartwieniem jest znikome umiędzynarodowienie studiów na UMK, bo studiuje u nas zaledwie 200 obcokrajowców. Ponadto na UMK prowadzonych jest zbyt wiele kierunków studiów. Niekorzystnie wygląda również struktura zatrudnienia, bo pracowników naukowo-dydaktycznych jest mniej niż pozostałych. Wszystko to wpływa rzecz jasna ujemnie na wynik finansowy.

W czterech kolejnych uchwałach Senat zatwierdził dokumenty finansowe szpitali uniwersyteckich. Pierwsze było sprawozdanie finansowe Szpitala Uniwersyteckiego nr 1 im. dr. Antoniego Jurasza w Bydgoszczy za okres 1.01. – 31.12.2012. Ubiegły rok zakończył się dla szpitala zyskiem w wysokości 950 tys. zł. Drugi był plan finansowo-rzeczowy na 2013 rok Szpitala Uniwersyteckiego nr 1. Rok bieżący ma zakończyć się już stratą na poziomie 500 tys. zł ze względu na rozpoczęcie spłat rat kredytu uzyskanego z Agencji Rozwoju Przemysłu. Po trzecie zatwierdzono sprawozdanie finansowe Szpitala Uniwersyteckiego nr 2 im. dr. J. Biziela w Bydgoszczy za okres 1.01.–31.12.2012. W tym wypadku zanotowano zysk w wysokości aż 7,3 mln zł. Na zakończenie zatwierdzono plan finansowo-rzeczowy na 2013 rok Szpitala Uniwersyteckiego nr 2. W wariancie najbardziej pesymistycznym założono tylko symboliczny zysk.

Następnie Senat zmienił nieznacznie uchwałę nr 50 Senatu UMK z dnia 29 maja 2012 r. w sprawie warunków i trybu rekrutacji na pierwszy rok studiów w roku akademickim 2013/2014 i przyjął podobną uchwałę na przyszły rok akademicki.

W dalszej części Senat zatwierdził dwa zarządzenia rektora: w sprawie przekształcenia Katedry Chirurgii Ogólnej i Endokrynologicznej w Katedrę Chirurgii Ogólnej i Transplantologii na Wydziale Lekarskim (konsolidacja jednostek) oraz w sprawie zmian organizacyjnych na Wydziale Nauk o Zdrowiu (likwidacja trzech jednostek Wydziału).

Po raz kolejny aktualizacji uległ statut Szpitala Uniwersyteckiego nr 1. Chodziło tym razem o połączenie dwóch klinik w jedną, Klinikę Dermatologii i Dermatoonkologii z Pododdziałem Chirurgii Plastycznej.

W ostatniej uchwale Senat wyraził zgodę na nieodpłatne przekazanie Szpitalowi Uniwersyteckiemu nr 1 majątku ruchomego kupionego w trakcie realizacji inwestycji pn. „Wieloletni Program Medyczny Rozbudowy i Przebudowy Szpitala Uniwersyteckiego w Bydgoszczy". Chodzi o majątek o wartości 88 mln zł, a zgoda Senatu jest niezbędna dla uzyskania akceptacji ministra skarbu.

Sławomir Jaskólski

Rozśpiewana Alzacja

W dniach 18–20 maja we francuskim mieście Belfort odbywał się XXVII Festival International de Musique Universitaire. Muzyczna impreza, która ma już swoją artystyczną renomę w Europie, organizowana jest z wyjątkowym rozmachem co dwa lata. W ciągu niespełna trzech dni prezentowało się na 15 estradach aż 85 zespołów, orkiestr symfonicznych, dętych i chórów (ok. 1500 osób). W tegorocznej edycji festiwalu Polskę reprezentowały dwa zespoły: Chór Akademicki UMK w Toruniu oraz Big-Band Pałacu Młodzieży w Bydgoszczy.

Festiwal ten jest okazją do zaprezentowania muzycznej twórczości studenckiej z całego świata. Zaproszeni artyści prezentowali się w kilku kategoriach, m.in. rock, jazz, folk, rap, muzyka etniczna, symfoniczna i wokalna. Chór Akademicki wystąpił dwukrotnie w zabytkowym wnętrzu katedry św. Krzysztofa w Belfort. W tych dniach muzyka była obecna niemal na każdej ulicy miasta. Każdy miał możliwość przysłuchiwania się występom artystów, a jednocześnie podziwiać lokalne atrakcje turystyczne. Belfort jest bowiem położone w malowniczym zakątku Alzacji, w pobliżu granicy ze Szwajcarią i Niemcami.

Pierwszy koncert Chóru Akademickiego rozpoczął się późnym wieczorem 19 maja, a tłumnie przybyła publiczność z dużym zainteresowaniem przyjęła program chóralny, zróżnicowany zarówno pod względem stylistyki muzycznej jak i językowym (utwory w 7 językach europejskich!). Koncert został niespodziewanie przerwany przez alarm przeciwpożarowy, podczas którego sprawne służby porządkowe w kilka minut wyprowadziły kilkaset osób z budynku. Występ chóru miał się już ku końcowi, gdy został przerwany, ale spora grupa publiczności, wyraźnie zadowolona z występu, czekała jeszcze na chórzystów na dziedzińcu przed katedrą, oczekując na ciąg dalszy.

Koncert planowo powtórzono 20 maja. Pomimo deszczowej pogody publiczność zgromadziła się w katedrze równie tłumnie co poprzedniego dnia. Tym razem Chór Akademicki kończył występ długimi bisami, które publiczność wymusiła brawami na stojąco, włączając się do śpiewu melodyjnie brzmiących polskich utworów ludowych (jak się okazało, znanych w tym regionie Francji), niegdyś wykonywanych na całym świecie przez legendarny zespół Mazowsze. Szczególnie urzekający był moment naśladowania polskich słów przez Francuzów – np. *to i hola, ho lala* w refrenie jednej z pieśni!

Po udanym koncercie Chór wystąpił nieoficjalnie na spotkaniu z organizatorami festiwalu, na które przybywały inne osoby, słysząc radosny i nieco za spontaniczny jak na warunki akustyczne i pogodowe, śpiew Chóru Akademickiego.

Koncerty Chóru prowadził jego dyrygent, prof. Arkadiusz Kaczyński wspólnie z pianistą Michałem Czaposkim oraz Izabelą Szyma-Wysocką, która gościnnie współpracuje dyrygencko z zespołem.

Relację telewizyjną z pobytu Chóru we Francji będzie można obejrzeć na stronie Telewizji Internetowej UMK.

Chór Akademicki, wspólnie z Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy pod dyrekcją Rudolfa Tierscha oraz z chórami akademickimi Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego i Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego z Bydgoszczy, przygotował także słynną kantatę *Carmina Burana* Carla Orffa. Koncerty zaplanowano 7 czerwca w Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy i 8 czerwca w kościele Świętego Ducha w Toruniu. 23 czerwca na inaugurację Świętojańskiego Festiwalu Organowego Chór Akademicki UMK wykona *Magnificat* Johna Ruttera z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną pod dyrekcją prof. Arkadiusza Kaczyńskiego.

Anna Jedut

Fot. nadesłana

Fot. Andrzej Romański

Już absolwenci!

Ponad 320 dzieci otrzymało 8 czerwca dyplomy ukończenia III edycji Uniwersytetu Dziecięcego na UMK. Cieszący się olbrzymim zainteresowaniem Uniwersytet Dziecięcy prowadzi Fundacja Amicus Universitatis Nicolai Copernici we współpracy z naukowcami z UMK.

Zakończenie roku akademickiego dla małych żaków odbyło się w toruńskiej Od Nowie, przy ul. Gagarina 37a. Atrakcją specjalną była projekcja filmu pt. ,,Mambo, Lula i piraci" w Kinie Studenckim ,,Niebieski Kocyk". Zaplanowano 2 seanse (o godz. 9:00 dla młodszych oraz o godz. 11:00 dla starszych dzieci). Po każdym z nich zostały wręczone dyplomy.

(w)

Praktyki doktora Wesaliusza

Z dr. KRZYSZTOFEM NIERZWICKIM, dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej UMK, kuratorem wystawy poświęconej Andreasowi Vesaliusowi, renesansowemu medykowi, rozmawia Winicjusz Schulz

– Andreas Vesalius, zwany też z polska Wesaliuszem to postać barwna i nietuzinkowa w dziejach medycyny. Może w wielkim skrócie przedstawmy bohatera przygotowanej na UMK wystawy.

– Tak, to wybitny medyk, anatom, urodzony w 1514 r. w Brukseli. W przyszłym roku obchodzić będziemy okrągłą, 500. rocznicę jego urodzin, a zarazem 450. rocznicę śmierci. Jego najważniejsze dzieło, *De humani corporis fabrica* (*Budowa ludzkiego ciała*, Bazylea, sierpień 1543) zostało wydane w tym samym roku co dzieło Mikołaja Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium* (*O obrotach sfer niebieskich*, Norymberga, marzec 1543). Bazylea i Norymberga to dwa wybitne ośrodki naukowe renesansowej Europy, a oba te dzieła to kamienie milowe w swoich dziedzinach. Prawdopodobnie gdyby Wesaliusz pożył tak długo jak Kopernik, dokonałby jeszcze wielu przełomowych odkryć w medycynie, które bez jego udziału powstawały przez wiele lat.

Fot. Andrzej Romański

– Gdy poczytałem sobie to i owo o Wesaliuszu, to … poczułem się nieswojo, jakbym zanurzył się w opowieści rodem z horrorów. Andreas już jako nastolatek zabrał się za przeprowadzanie sekcji zwłok. I szybko stał się w tej materii mistrzem. Ciekawe zainteresowania jak na młodzieńca, nieprawdaż?

– To prawda, ale dzięki temu wczesnemu startowi, już w wieku 23 lat był doktorem medycyny, a wieku 30 lat ogłosił swoją najważniejszą, wspomnianą wyżej, pracę.

– Trudno sobie dziś wyobrazić dwudziestotrzyletniego doktora nauk medycznych…

– No tak, to były inne czasy. On medycynę zaczął studiować w Paryżu u Jacobusa Sylwiusza, a kończył w Padwie, gdzie też został doktorem medycyny, a dzień później mianowano go na stanowisko profesora chirurgii i anatomii. Profesurę w Padwie zachwycił m.in. publiczną sekcją zwłok. Zresztą takich sekcji przeprowadził całą serię, dzięki czemu zrobił ogromną furorę jako uczony.

– Staram się wyobrazić sobie pracownię Wesaliusza i znów pojawiają się skojarzenia z horrorami. Może na przykład z dr. Frankensteinem. Jakieś mroczne pomieszczenia, ludzkie szczątki w naczyniach, kadziach. Tak to mogło wyglądać?

– Z pewnością nie było tam specjalnie przyjemnie. Nie znano przecież jeszcze mikroskopu, lodówki ani żadnych innych urządzeń czy narzędzi, poza piłą, skalpelem i nożem. W jego pracowni zwłoki były podwieszane na specjalnej belce. Wesaliusz konstruował różne pozy dla swoich bohaterów, chcąc zobaczyć i pokazać pewne struktury anatomiczne. W jego dziele możemy zobaczyć nawet projekcję kostną podpartą na łopacie. Była to z pewnością trudna praca, a prawdopodobnie robił wszystko sam, ewentualnie z pomocą jakichś nieznanych nam asystentów.

– Nim Wesaliusz napisał swe wiekopomne dzieło z anatomii, musiał przeprowadzić wiele sekcji – dziesiątki, może setki. Czy wiemy, skąd i jak zdobywał, nazwijmy to oględnie, materiał do badań?

– Pierwsze sekcje, osteologiczne, przeprowadzał w Paryżu. We wspomnieniach napisał, że materiał do badań pobierał z cmentarzy, a także z paryskiej szubienicy. Wspomina, że niekiedy musiał toczyć walki ze sforami bezpańskich psów, które również bardzo interesowały się jego bohaterami. Miasta, w których pracował, przekazywały mu głównie zwłoki straceńców. Na pewno działał też niekiedy na pograniczu prawa, pozyskując szczątki z cmentarzy, więc faktycznie był w tym wszystkim element horroru. Legalny materiał uzyskiwał dopiero w Louvain. Właśnie w tym mieście w 1537 r. przeprowadził pierwszą publiczną demonstrację sekcji zwłok.

– To musiało być makabryczne widowisko!

– Ale bardzo popularne. I w późniejszych latach tłumnie przybywano na takie spektakle.

– Jak już stwierdziliśmy, Wesaliusz do swych badań potrzebował setek zwłok. W tamtej epoce, a uczony żył w XVI wieku, musiało to wzbudzać podejrzenia. Skoro za zielarstwo i tym podobne praktyki można było wylądować w więzieniu lub na stosie, to za krojenie ludzkich ciał chyba tym bardziej. A może medyk Andreas Wesaliusz miał możnych protektorów, którzy nie pozwolili mu zrobić krzywdy?

– Miasta w zasadzie ochoczo udostępniały legalnie materiały do badań. Zachowawczy był Paryż, ale już w Padwie i na kilku innych uniwersytetach włoskich Wesaliuszowi świetnie szło z tymi publicznymi autopsjami. Może Kościół był raczej przeciwny takiej działalności. Jednak klimat epoki był bardzo sprzyjający, inaczej nie zrobiłby takiej furory. Stos mu nie groził ani przez chwilę, był lekarzem uznanym w całej Europie.

– Ale i współcześnie można oglądać szokujące wystawy spreparowanych ciał ludzkich, które objeżdżają cały świat.

– W XVI wieku to było jednak coś innego. Dążono do poznawania nowych rzeczy, odkrywania tajemnic ludzkiego ciała, a nie było konkurencji w postaci kina czy telewizji. Dlatego

➠

Anatomia na wystawie

Wystawę pt. ,,Andreasa Vesaliusa traktat o budowie ciała ludzkiego – De humani corporis fabrica 1543" można było oglądać w Collegium Medicum UMK w Bydgoszczy do 15 czerwca. Wernisaż odbył się 21 maja w holu budynku ,,A" Collegium Medicum UMK, przy ul. Jagiellońskiej 13 w Bydgoszczy. Rozpoczął się w południe. O malarstwie w czasach Andreasa Vesaliusa opowiedział dr hab. Jan Wiktor Sienkiewicz, prof. UMK z Katedry Historii Sztuki i Kultury. W październiku 2013 r. ekspozycję będzie można zobaczyć również w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu.

Wystawa ilustracji jednego z najważniejszych dzieł w historii medycyny, czyli ,,De humani corporis fabrica" autorstwa wybitnego lekarza i anatoma Andreasa Vesaliusa, została zorganizowana przez Bibliotekę Medyczną Collegium Medicum w Bydgoszczy oraz Bibliotekę Uniwersytecką w Toruniu. W zbiorach UMK znajduje się egzemplarz tego wyjątkowego traktatu, zachwycającego zarówno w formie, jak i treści. Jest to dzieło olbrzymie: liczy ponad 700 stron i zawiera blisko 300 całostronicowych i mniejszych ilustracji drzeworytniczych. **(w)**

Fot. Strona internetowa Collegium Medicum UMK

spektakle anatomiczne cieszyły się ogromną popularnością na uniwersytetach. Każdy mógł zresztą na nie przyjść. Frontyspis dzieła *De humani corporis fabrica* to drzeworyt przedstawiający właśnie taki spektakl, w którym autor przeprowadza sekcję zwłok kobiety w obecności tłumu obserwatorów. Zresztą niektóre z przedstawionych twarzy są przypisywane pewnym bohaterom tamtego okresu.

– Do dziejów medycyny, a anatomii szczególnie przeszedł spór naukowy Wesaliusza z Klaudiuszem Galenem, rzymskim lekarzem z II wieku naszej ery. Wesaliusz wytknął mu aż ponad 200 błędów, przy okazji dowodząc, że Galen pewnie wiedzy nie czerpał z sekcji ludzkich zwłok, lecz z budowy ciał zwierząt.

– To prawda. Galen przeprowadzał sekcje zwłok zwierząt. Co prawda znał budowę ludzkiego ciała, bo był lekarzem gladiatorów, ale ludzkich zwłok nie badał. Siłą rzeczy Wesaliusz miał co poprawiać. Nawet jedna z ilustracji w *De humani corporis fabrica* przedstawia błąd Galena dotyczący mięśni brzusznych. Niemniej jednak Wesaliusz był wielkim zwolennikiem Galena i w dobrej wierze poprawiał jego błędy, po prostu po to, żeby ludzkość nie tkwiła dalej w mylnych przekonaniach, a nie po to, żeby skrytykować Rzymianina. Podobnie wielbicielem Galena był pierwszy mistrz Wesaliusza, prof. Sylwiusz z Paryża.

– „Budowa ludzkiego ciała" (*De humani corporis fabrica*; w skrócie często nazywane *Fabrica*) – dzieło życia Wesaliusza – nie przypadło do gustu Kościołowi. Jako swoisty żart – oczywiście z punku widzenia człowieka XXI wieku – przyjąłem powody, dla których tak się stało. Mężczyzna powinien mieć o jedno żebro mniej od kobiety …

– Rzeczywiście, to dzieło nie cieszyło się wielką atencją Kościoła, ale chyba było mniej niechciane niż *De revolutionibus orbium coelestium*.

– Może dlatego że księża też chorują i niekiedy potrzebują dobrego lekarza?

– Pewnie tak. Przypomnijmy, że i Kopernik był wykształconym medykiem. *Fabrica* nie była tak bardzo sprzeczna z naukami Kościoła jak dzieło Kopernika, choć wspomina się faktycznie to jedno zbędne żebro. Poza tym Kościół nie akceptował metod preparacji zwłok stosowanych przez Wesaliusza. Jedna z bulli papieskich zakazywała gotowania zwłok ludzkich, a to był najskuteczniejszy sposób na odseparowanie mięsa od kości.

– Wesaliusza nazwano Kopernikiem medycyny. Także pewne podobieństwa da się zauważyć. Obaj przebywali w Padwie, żyli w tym samym wieku, znali się na medycynie. Zapewne jednak nigdy nie spotkali się?

– Nie, nic na to nie wskazuje. Kopernik miał ponad 30 lat, kiedy Wesaliusz się urodził, a kiedy robił karierę na uniwersytecie w Padwie, Kopernik żył już skromnie we Fromborku. Kopernik zapewne nawet nie znał prac Wesaliusza, bo też ta najważniejsza ukazała się po jego śmierci. Jednakże klimat epoki sprzyjał rewolucyjnym odkryciom. Wówczas Europa była już przygotowana do publikowania i prezentowania takich dzieł, bardzo skomplikowanych typograficznie. Niestety nie dotyczy to jednak Rzeczypospolitej.

– „Budowa ludzkiego ciała" – wspomniane już dzieło życia Wesaliusza to nie tylko praca naukowa, ale i także dzieło sztuki. Zilustrowane zostało 300 drzeworytami wykonanymi – no właśnie przez kogo – przez samego Tycjana, czy jego ucznia Calcara?

– Spór trwa. Sądzę, że głównie jednak przez jednego z jego uczniów, Flamandczyka Jana van Calcara. Bardzo wielu uczonych twierdzi, że całość materiału wykonano w atelier Tycjana, nawet jeśli sam wielki mistrz nie malował. Warto wspomnieć jeszcze o udziale w całym przedsięwzięciu Jana Oporinusa, który należał do najwybitniejszych renesansowych drukarzy. Był bazylejskim potentatem w tej branży. W zbiorach UMK mamy drugą edycję dzieła – z 1555 r. W październiku będzie można obejrzeć drugą odsłonę wystawy w Bibliotece Uniwersyteckiej, mam nadzieję, że z pokazem oryginału i elektronicznym pokazem poszczególnych kart frontyspisu *De humani corporis fabrica*.

– Dziękuję za rozmowę.

Diamentowy teolog

Z RADOSŁAWEM KOMUDĄ, laureatem Diamentowego Grantu w drugiej edycji ministerialnego programu dla wybitnie uzdolnionych studentów, rozmawia Katarzyna Lis

– Tytuł Pańskiego projektu brzmi „Nauczyciel religii wobec wyzwań wychowawczych czasów ponowoczesnych". Jakie to wyzwania i jakie stosuje się wobec nich rozwiązania?

– Wyzwania te związane są głównie z mobilnością naszego życia, z rozwojem Internetu. To cyberprzemoc, przestępstwa na tle seksualnym, *grooming,* czyli uwodzenie w sieci. Dopiero niedawno zaczęto dostrzegać problem na tyle, by pojawiły się regulacje prawne w tej materii. Przede wszystkim prowadzone przez policję prowokacje są, jak sądzę, bardzo skuteczną metodą walki z różnymi tego typu zjawiskami. Ciekawą inicjatywą była akcja „Rok bezpiecznej szkoły", która obok nieco sztampowego przeciwdziałania uzależnieniom czy udzielania pierwszej pomocy promowała bezpieczeństwo w sieci.

– Jest Pan studentem Wydziału Teologicznego UMK. Jak podjął Pan decyzję o wyborze kierunku studiów?

– Studia teologiczne są studiami dającymi bardzo szeroką wiedzę, a podejście interdyscyplinarne jest tym, czego – jak sądzę – ludzie będą coraz bardziej potrzebować.

– Jak zrodził się pomysł na projekt?

– Parę tygodni przed otrzymaniem informacji o programie Diamentowy Grant rozmawiałem z przyjacielem, który zajmuje się problemem cyberprzemocy w Japonii. Pomyślałem sobie, że dobrze byłoby ten problem zbadać w Polsce. Bardzo mało osób zajmuje się u nas tą sprawą, dlatego też uznałem, że będzie ona ciekawym wyzwaniem, które warto podjąć. Skontaktowałem się z moją promotorką, dr hab. Beatą Bilicką. Wspólnie zastanawialiśmy się, w jaki sposób połączyć zagadnienia związane z etyką maszyn, czyli tym, czym zajmowałem się do tej pory, z problematyką cyberprzemocy.

– „Etyka maszyn" – czy mógłby Pan powiedzieć o tym coś więcej?

– Jest to zagadnienie, które systematycznie i metodycznie rozwija się od bardzo niedawna. W zasadzie jest tu nawet problem z samą nazwą, ponieważ etyka zakłada istnienie wolnej woli, a jak dotąd, skonstruowanie maszyn zdolnych do wolnego istnienia jest poza naszym zasięgiem. Chodzi o to, że w przyszłości, kiedy już będziemy potrafili konstruować takie maszyny, potrzebne będą zasady, które ich funkcjonowanie by regulowały – zarówno w relacjach do ludzi jak i do siebie nawzajem. Fascynujące jest to, że

Fot. Andrzej Romański

dla rozwoju tego nurtu inspirująca jest literatura science-fiction. Wystarczy wskazać chociażby wystawioną w 1921 roku sztukę Karela Čapka *R.U.R.* Dwadzieścia lat później pojawia się *Zabawa w berka* Isaaca Asimova, w której sformułowane zostają Trzy Prawa Robotów. Tak naprawdę dopiero w XXI wieku zaczęto zastanawiać się, jak roboty będą mogły podejmować refleksję nad własnymi działaniami.

– Wróćmy jeszcze do Pańskiego projektu. Na czym będzie polegał?

– Chcemy zająć się wyzwaniami związanymi z zagrożeniami ze strony cyberprzemocy, które odnoszą się nie tylko do uwodzenia dzieci przez dorosłych, ale także przemocy stosowanej przez rówieśników, jak np. mobbing elektroniczny. Będziemy zajmowali się także zjawiskiem, które w skrócie określa się jako FOMO (ang. *fear of missing out*), a zawiązane jest m.in. z ciągłą potrzebą kontrolowania wydarzeń na portalach społecznościowych. Będzie zatem sporo opisów zjawisk, które funkcjonują, a my ciągle jeszcze ich nie dostrzegamy lub je bagatelizujemy. Dlatego też te badania mogą dziś wydawać się strategiczne, a jutro mogą być już konieczne. Obecnie sytuacja przedstawia się w ten sposób, że zagadnieniom związanym z cyberprzemocą poświęca się kilkuminutową wzmiankę w serwisie informacyjnym, kiedy mamy do czynienia z ich tragicznym finałem. Projekt realizowany w ramach Diamentowego Grantu zakłada także współpracę ze szkołami, nie tylko na płaszczyźnie związanej ze zbieraniem danych za pomocą wywiadów kwestionariuszowych, ale także w późniejszym etapie, gdy będziemy chcieli podzielić się naszymi ustaleniami.

– W jaki sposób wykrywa się cyberprzemoc?

– Chociażby za pomocą programu komputerowego, który jest w stanie wyszukiwać wyrażenia noszące znamiona negatywnych emocji i potrafi odpowiednio je klasyfikować. Miejscami jest to skuteczniejsze od pracy ręcznej, bo czasami niechęć demonstrowaną wobec osób publicznych (celebrytów, artystów) czy marek trudno nam zakwalifikować jako zachowanie agresywne, a jednak jakimś przejawem cyberprzemocy to jest.

– Jak taki program będzie w stanie poradzić sobie z wyrażeniami, których sens zmienia się w zależności od kontekstu, np. ironią albo żartem?

– Tutaj właśnie zaczyna się nasza rola, tzn. grupy zajmującej się badaniem emocji, języka, kwestii związanych z komunikacją. Na Uniwersytecie Hokkaido w Sapporo znajduje się bardzo silny zespół badaczy skupiony w Laboratorium Mediów i Języka. Tam ustalenia badaczy z obszaru nauk humanistycznych są przekładane na język programu komputerowego. Badania nad żartami są wbrew pozorom traktowane bardzo poważnie. Prowadzi je dr Paweł Dybała, krakowski japonista, który tytuł doktora obronił we wspomnianym laboratorium w Sapporo właśnie z japońskich dowcipów językowych (jap. *dajare*).

– Grant, który został przyznany przez MNiSW, opiewa na prawie 190 tys. zł. Jakie wydatki zostały zaplanowane w ramach projektu?

– Przede wszystkim należy przyjąć, że badając technologię, samemu należy korzystać z jej najnowszych rozwiązań i osiągnięć, dlatego niezbędny będzie

Libia wraca

Czterech studentów z Libii rozpocznie w październiku studia magisterskie na UMK. To jeden z efektów porozumienia z Uniwersytetem w Sebha. Warto przypomnieć, że umowa o współpracy między UMK a Uniwersytetem w Sebha została podpisana w 2010 roku, jednak z uwagi na sytuację polityczną w Afryce Północnej nie udało się jej wprowadzić w życie.

W Toruniu przebywała ostatnio delegacja z libijskiej uczelni. 5 czerwca prorektor Ibrahim Ali Mohamed Ishnaff i rektor Andrzej Tretyn podpisali porozumienie, zgodnie z którym obie uczelnie wrócą do współpracy. Już w październiku grupa czterech studentów z Sebha przyjedzie na rok do Torunia, by zdobyć tytuł magistra na studiach chemicznych. W przyszłości studia takie ma odbywać coraz większa grupa młodych Libijczyków, nie tylko z Uniwersytetu w Sebha.

– Polska jest postrzegana jako bardzo dobre miejsce do zdobywania wykształcenia, jest krajem znanym w świecie, należy do Unii Europejskiej, a w Libii jest wiele osób, które mają polski dyplom – mówił na spotkaniu prof. Ishnaff.

(w)

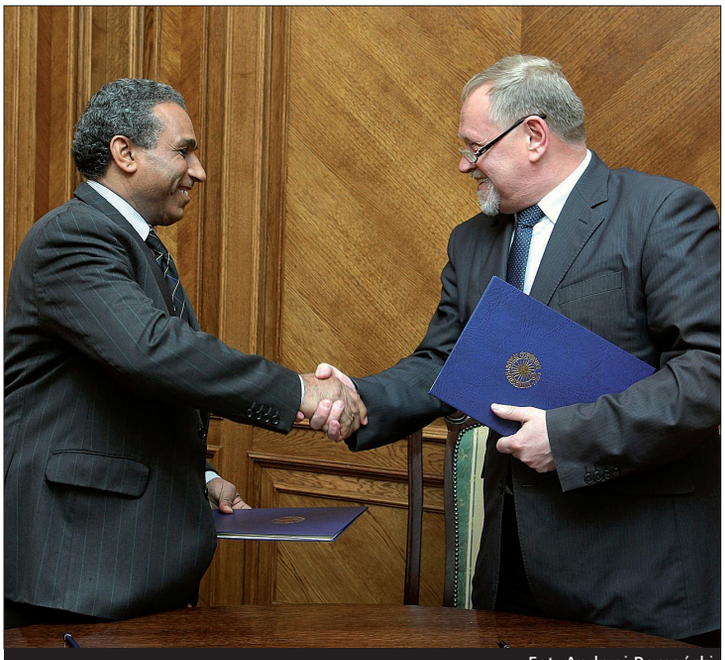

Fot. Andrzej Romański

zakup sprzętu. Laboratoria japońskie, z którymi współpracuję, określiły, co będzie niezbędne, aby pisane przez nie programy do wykrywania cyberprzemocy działały jak najlepiej. Oprócz tego planuję wyjazdy na międzynarodowe konferencje. W lipcu odbywa się IACAP, największa konferencja filozoficzno-komputowa. Miałem okazję wygłosić na niej referat w ubiegłym roku, kiedy odbywała się w Birmingham i która zaowocowała artykułem w marcowym wydaniu „International Journal of Computational Linguistics Research". W tym roku na konferencji zagoszczą znani badacze, m.in. małżeństwo Andersonów, których uznaje się za pionierów etyki maszyn. Miałem również w planach odwiedzenie Nowego Jorku, gdzie badania prowadzi profesor Satoshi Sekine, duży autorytet w dziedzinie przetwarzania języków naturalnych. Przez jeden miesiąc zamierzam także współpracować z japońskimi badaczami na miejscu, w Sapporo.

– Dlaczego wyniki swoich badań postanowił Pan konsultować właśnie z Japończykami?

– Japończycy są prekursorami wielu teorii, które dzisiaj funkcjonują, np. teorii społeczeństwa informacyjnego, sformułowanej w połowie lat 70., mówiącej o tym, że informacja będzie ważniejsza niż wytwory przemysłu. Zjawiska związane z uzależnieniem od Internetu są dla nas jeszcze trochę abstrakcyjne, traktowane raczej jako rzeczywistość filmowa. W Japonii jest to rzeczywisty problem od lat. Możemy przypuszczać, że są oni tam, gdzie my kiedyś będziemy.

– Z kim ma Pan zamiar współpracować podczas realizacji projektu?

– W połowie czerwca wspólnie ze studentami z Wydziału Prawa i Administracji mamy zamiar zorganizować sympozjum poświęcone prawnym aspektom cyberprzemocy. Będziemy na niej gościć dr. Michała Ptaszyńskiego z Kitami Institite of Technology, który przedstawi wersję demo wspomnianego programu do wykrywania cyberprzemocy. Będę kontynuował współpracę z uniwersytetem w Sapporo. Mamy nadzieję, że ustalenia, które uda się poczynić w trakcie realizacji grantu, okażą się przydatne nie tylko nauczycielom religii, ale także nauczycielom innych przedmiotów i pedagogom w ogóle, zwłaszcza tym, którzy pracują z trudną młodzieżą.

– Jak zmieniła się Pana sytuacja po otrzymaniu Diamentowego Grantu?

– Chodzi o możliwości, jakie otwiera to wyróżnienie. Przede wszystkim daje pewną wolność i niezależność. Diamentowym Grantem udowodniłem też, mam nadzieję, słuszność drogi, którą wybrałem. Kiedy w 2010 roku wróciłem z Japonii i chciałem pochwalić się wynikami moich badań na konferencji w Anglii, władze Wydziału Teologicznego UMK nie do końca wierzyły, że student teologii może mieć coś do powiedzenia na jednej z najważniejszych konferencji inżynieryjnych w Europie (AISB'10). Dzięki opiekunce wydziałowego koła naukowego, dr hab. Beacie Bilickiej, ostatecznie do Leicester poleciałem i wygłosiłem referat. Wróciłem z zaproszeniem do opublikowania pracy w periodyku naukowym, a na Wydziale odbyła się seria comiesięcznych spotkań dla nauczycieli i uczniów toruńskich gimnazjów i szkół średnich: „Wychowanie do wartości w świecie cyberkultury".

– Jakie rady ma Pan dla innych młodych badaczy?

– Ważna jest wiara we własne możliwości. Bardzo wielu studentów nawet nie myśli o tym, że mogliby zajmować się działalnością naukową, bo hasła takie, jak: „grant", „program ministerialny", „200 tysięcy złotych na badania" onieśmielają nawet studentów ostatnich lat studiów. Mam nadzieję, że powołane Stowarzyszenie Laureatów Diamentowego Grantu, oprócz tego, że będzie zajmowało się działalnością naukową, skupi się też na promowaniu samego programu. Warto przekonać pozostałych, że być może ryzykujemy trochę czasu, który poświęcamy na pisanie projektu, ale może okazać się to bardzo dobrą decyzją. Jeśli ktoś jest przekonany o słuszności tego, co robi, to powinien się tym zajmować bez względu na to, z jakimi opiniami może się spotkać. Obok kreatywności, oczywiście, potrzebna jest część merytoryczna. Tu ważna okazuje się znajomość języków obcych, ponieważ Polska to jeszcze nie jest centrum badań w każdej dziedzinie. A bardzo wiele musimy przeczytać, zanim podejmiemy się sami napisania czegokolwiek. Kapuściński powiedział: „Na każdą stronę, którą napisałem, przypada sto wcześniej przeczytanych stron". Dziś, swoją drogą, naprawdę trudno jest napisać artykuł dotyczący etyki maszyn po polsku, gdyż znaczna część słów jeszcze w ogóle nie istnieje i musiałaby zostać zaprojektowana od podstaw.

– Dziękuję za rozmowę i życzę wielu sukcesów.

Poczynania Radosława Komudy można śledzić na blogu http://komuda.net.

Ani prawica, ani lewica: o zamachu majowym 1926 r.

Zacznę od własnych wspomnień. W 1995 r. spotkałem się w Londynie ze Stanisławem Strońskim jun., synem Stanisława Strońskiego, niegdysiejszego ministra w rządzie gen. Władysława Sikorskiego, pisarza, historyka literatury francuskiej i współpracownika londyńskich „Wiadomości". Syn był w posiadaniu archiwum ojca, o które zabiegałem dla tworzonego wówczas Archiwum Emigracji, a spotkanie było jednym z wielu. Rozmowa toczyła się spokojnie, niemal serdecznie, aż do momentu gdy zauważyłem, że zniesiony chwilę wcześniej w Polsce ustrój polityczny uniemożliwiał swobodne studia nad historią i dorobkiem emigracji polskiej, bo w kraju okupowanym przez Sowiety nie miałem szansy na paszport do Anglii. Stroński zareagował gwałtownie i, jak mi się zdawało, irracjonalnie; zaczął mówić o wspaniałej Rosji i o… Piłsudskim, którego „my, tam" za nic cenimy, a który dwa razy doprowadził do tragedii w Polsce. Pierwszy raz, gdy został przywieziony przez Austriaków (na rozkaz Anglii) w wagonie z Wiednia do Warszawy i zniszczył nadzieję na rodzącą się wolną Polskę, oraz po raz drugi, gdy (na rozkaz Anglii i Niemiec) wywołał „bandycki" zamach majowy i „wymordował" żołnierzy wiernych prezydentowi.

Przypomniałem sobie tę rozmowę, czytając wydaną w Krakowie książkę Mariusza Wołosa *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym. Dyplomacja sowiecka wobec Polski w okresie kryzysu politycznego 1945–1926*. M. Wołos jest historykiem ze znakomitym i dojrzałym dorobkiem naukowym. Absolwent UMK, z toruńską uczelnią związany był niemal 25 lat, dzieląc obowiązki adiunkta na WNH z funkcją dyrektora Stacji Naukowej PAN w Moskwie (2007–2011) i stałym przedstawicielstwem PAN przy Rosyjskiej Akademii Nauk. Po powrocie z Moskwy, nie odnajdując w Toruniu zainteresowania dla swoich studiów, przeniósł się do Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie. Tam też rozwinął badania nad stosunkami dyplomatycznymi polsko-sowieckimi w dwudziestoleciu międzywojennym i polityką zagraniczną Rosji Sowieckiej w aspekcie historycznym, stając się bez wątpienia najlepszym w Polsce specjalistą od tych zagadnień. Przywołana wyżej publikacja jest namacalnym dowodem wartości tych studiów.

Książkę zacząć należy od przeglądu źródeł archiwalnych i zebranej literatury. W badaniach nad Rosją Sowiecką korzystanie z dokumentów wytworzonych przez Moskwę i przechowywanych w archiwach rosyjskich jest nieczęste. Wynika to nie tyle z braku potrzeby, ale uwarunkowań pozanaukowych: Rosja z oporem i bardzo selektywnie udostępnia swoje archiwa XX-wieczne, starając się zniechęcić historyków do czasochłonnych kwerend i studiów archiwalnych. W wypadku książki Wołosa mamy do czynienia z solidną podstawą źródłową. Autor wykorzystał, będący w większej części zupełnie poza obiegiem naukowym, zasób Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej w Moskwie, w zakresie tematyki nie tylko związanej z Polską (z ambasad w Warszawie i Berlinie), ale też dotyczący zasad funkcjonowania dyplomacji sowieckiej w latach dwudziestych. Wykorzystał też dokumenty z Archiwum Historii Społeczno-Politycznej w Moskwie, w którym przechowywane są m.in. materiały aktowe Polskiej Sekcji Kominternu i Komunistycznej Partii Polski. Wołos pisze jednak, że pomimo podjętych prób nie udało mu się dotrzeć do raportów attaché wojskowego, albowiem dokumentacja sowieckiej dyplomacji wojskowej „zasadniczo dla całego okresu międzywojennego wciąż pozostaje utajniona". To samo dotyczy archiwów sowieckich placówek konsularnych w Drugiej RP i na terenie Wolnego Miasta Gdańska. Wszelako, tak szeroko wykorzystane źródła rosyjskie z XX w., wsparte materiałem drukowanym z reguły nieznanym historykom w Polsce, są wydarzeniem bezprecedensowym w nauce polskiej. Już to powinno być wystarczającym powodem, by książce tej poświęcić uwagę.

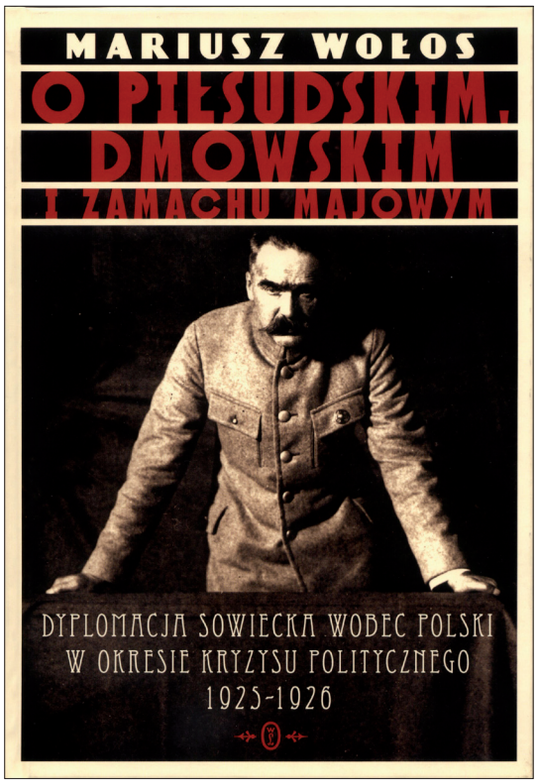

Lata 1925–1926 mają w historiografii polskiej bogatą literaturę naukową. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że odnotowane w bibliografii omawianej książki kilkaset publikacji to jedynie wybór najistotniejszych źródeł i opracowań. Nie chodziło bowiem M. Wołosowi o zreferowanie stanu badań w nauce polskiej (co jest plagą współczesnej polskiej historiografii), o przywołanie wszystkich, nawet najbardziej absurdalnych, opracowań, które w większej części powielały ustalenia starsze lub kierowały się emocjami politycznymi, ale o skonfrontowanie opracowań i relacji źródłowych polskich z dokumentami sowieckimi. Zaskoczeniem dla czytelnika będzie natomiast wcale znacząca liczba publikacji rosyjskich, które odnoszą się zarówno do wydarzeń w Polsce okresu międzywojennego, jak i roli bohaterów wydarzeń, z Józefem Piłsudskim na czele. Doskonała znajomość języka rosyjskiego, a przede wszystkim znajomość mechanizmów funkcjonowania dyplomacji sowieckiej pierwszej połowy XX w., czego dowody można odnaleźć we wcześniejszych publikacjach Wołosa, m.in. w: *Francja a traktat ryski* (1998) czy *Francja-ZSRR: stosunki polityczne w latach 1924–1932* (2004), każą zaufać zarówno wyborowi, jak i dobieranym źródłom. Także myśl polityczna Piłsudskiego, której w dużej mierze poświęcona jest książka, była już wcześniej tematem studiów Autora, że wymienię tylko tom artykułów pod jego redakcją: *Polska bez Marszałka: dylematy piłsudczyków po 1935 r*.

Praca *O Piłsudskim, Dmowskim i zamachu majowym* to szczegółowo i analitycznie opisane wydarzenia poprzedzające decyzję o wyprowadzeniu oddziałów wojskowych wiernych Marszałkowi na warszawskie mosty 12 maja 1926 r. oraz sugestywna i rzetelna ocena skutków

Profesor Kwieciński członkiem rzeczywistym PAN

Tej najwyższej akademickiej godności dostąpił **Kazimierz Zbigniew Kwieciński** z Wydziału Nauk Pedagogicznych. Nie tak dawno został członkiem *European Academy of Sciences Arts and Literature (Europejska Akademia Umiejętności)* w Paryżu. Ma w swoim bogatym CV trzy doktoraty honorowe, przewodniczenie przez kilka ostatnich kadencji Polskiemu Towarzystwu Pedagogicznemu. Duże oczekiwania pokładane są w Komitecie Rozwoju Edukacji Narodowej PAN, któremu Z. Kwieciński przewodniczy.

Honory tego typu dostępne są dla bardzo nielicznych. Podstawę stanowi jednak codzienna praca naukowa. Warto w tym miejscu wspomnieć o pierwszych empirycznych projektach (funkcjonowanie szkoły w podhalańskiej wsi Ciche Górne, następnie w Brudzeniu pod Płockiem), które trwały po kilka lat, a wiązały się z zamieszkaniem w badanym środowisku. Swego rodzaju kontrast stanowią wielkie z racji swego rozmachu (rozpoczęte w 1971 r., a trwające do dzisiaj, obejmujące ponad 7 tys. osób) badania typu *longitudinal study*. Ich efektem są kolejne monografie, a także liczne artykuły w renomowanych periodykach. Legendarne wręcz są systematyczne seminaria naukowe, prowadzone przez wiele lat (tzw. seminaria czwartkowe w Stacji PAN przy ul. Warszawskiej). Aktywny udział w nich odegrał kluczową rolę w profesjonalizacji co najmniej kilkunastu czynnych dzisiaj profesorów. Niezwykle cenione są również późniejsze rozprawy krytyczne z zakresu socjopatologii edukacji, jak też prace innowacyjne, których głównym celem jest zmiana. W obiegu naukowym znaleźć można ponad 30 książek autorstwa Profesora, ponad 350 artykułów.

O niezwykłej witalności świadczy pokaźna liczba – 28 – wypromowanych doktorów (głównie w takich ośrodkach akademickich, jak: Poznań, Wrocław, Olsztyn i oczywiście Toruń), liczone w setki recenzje prac na kolejne stopnie, jak też o tytuł naukowy. Zaproszony do autorskiego współudziału w książce „Współobecne dyskursy", w której wypromowani doktorzy, nawiązując do własnych dysertacji, ukazywali wyniki swoich dociekań, popełnił ciekawy esej naukowy.

Czy mój promotor był jak:
– *mistrz, majster w swoim fachu*
– *konsultant, doradca*
– *przewodnik*
– *partner, równorzędny współwykonawca zadania*
– *ogrodnik, co stwarza warunki wzrostu, ale i przycina*
– *inspirator, krzesiwo*
– *opiekun, ojciec, dziadek, dawca, darczyńca*
– *kierownik, szef, przełożony…*
– *trampolina do kariery*
– *korektor, redaktor*
– *nadzorca, kontroler*
– *spowalniacz*
– *pasożyt, wyzyskiwacz cudzej pracy*
– *idol, gwiazdor, narcyz*
– *pozorant, leń?* (s. 440–441)

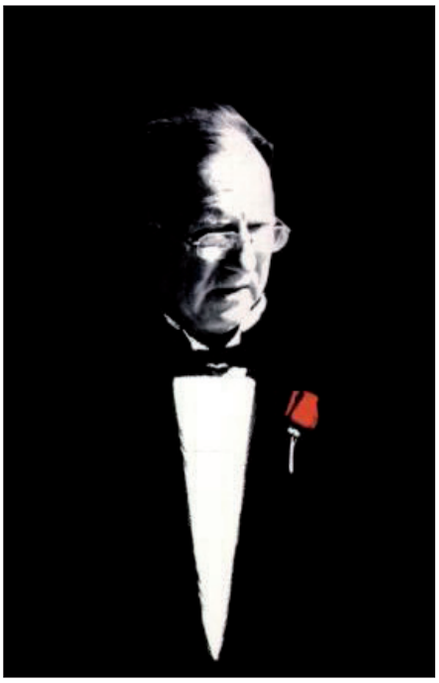

Każdy może tutaj zidentyfikować swojego promotora. Zaraz potem stawia jednak Z. Kwieciński doktoranta przed podobną koniecznością. *Byłem/byłam: – twórcą, odkrywcą;…– naśladowcą, klonem; …– kłopotem; – wyzyskiwaczem cudzej pracy?*

Warto też dodać, że z naszym Uniwersytetem Profesor związany jest „od początku" (studia, praca zawodowa), przez cały czas mieszka też w Toruniu, ale tak się jakoś dziwnie złożyło, że pierwszym jego miejscem pracy trwającej od kilku ładnych dekad musiała być Warszawa, Poznań, Olsztyn, a obecnie Wrocław. W przełomowym okresie odejścia z PAN w roku 1989 odmówiono mu pracy w UMK. **(RB)**

---

zamachu. To odpowiedź na pytanie, dlaczego Piłsudski nie objął władzy prezydenta RP, dlaczego był przeciwny traktowaniu wyboru głowy państwa w płaszczyźnie walki między ówczesną lewicą i prawicą sejmową i nie chciał uważać siebie za przedstawiciela jednego z obozów parlamentarnych. Jednak w przeciwieństwie do wielu wcześniejszych publikacji naukowych, narracji źródłowej opisu w książce Wołosa nie tworzą dokumenty kancelarii rządu i prezydenta, nie wspomnienia uczestników wydarzeń majowych, nie korespondencje przeciwników politycznych i nawet nie tajne raporty wojskowe, ale… Sowieci i ich tajni, jawni i „dwupłciowi" informatorzy, rekrutowani z szeregów legalnej opozycji parlamentarnej oraz nieoficjalnych organizacji i związków politycznych. Zakres tych „źródeł osobowych" jest nawet dziś zaskakujący. Można by zatem powiedzieć, że jest to książka o pożytecznych idiotach polskiej dyplomacji, partyjniactwie i polityce okresu międzywojennego. Określeniem „pożyteczni idioci" Lenin nazwał zachodnioeuropejskich, zatem również polskich, dziennikarzy, pisarzy i intelektualistów, którzy zachwycali się rewolucją, zdobyczami socjalnymi i ekonomicznymi rewolucji bolszewickiej, „zapominając" czy wręcz tuszując porażki i zbrodnie. I tu, poza wieloma innymi, dochodzimy do nazwiska Stroński, przywołanego we wstępie. Czytamy u Wołosa (s. 280): *W dniu sformowania gabinetu Piłsudskiego Wojkow [sowiecki ambasador] odbył długą trzygodzinną rozmowę ze Stanisławem Strońskim, politykiem i publicystą o prawicowych, konserwatywno-narodowych poglądach, który był jednym z najbardziej nieprzejednanych przeciwników Marszałka. […] Stroński pozostawał oczywiście głęboko przekonany, że państwo polskie nie powinno znajdować się w rękach Piłsudskiego, a w imię realnej polityki zadaniem jego grupy jest przeciwdziałanie koncentracji władzy w rękach Marszałka*. Tego rodzaju spotkania polityków opozycyjnych wobec Piłsudskiego z ambasadorem sowieckim nie były czymś wyjątkowym w latach 20., lecz kwestią trudną dziś do oceny pozostaje znaczenie takich enuncjacji na poglądy sowieckie i odwrotnie, wpływ polityki sowieckiej na poglądy intelektualistów takich jak Stroński. Czy echami tego wpływu nie były poglądy Stanisława Strońskiego jr.?

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na fotografie. Doskonale dobrane, ukazują elitę polskiej polityki lat 1925–1926 i głównych aktorów sowieckiej dyplomacji. Wśród nich niezwykłe zdjęcie Feliksa Dzierżyńskiego na pogrzebie Lenina w 1924 r.

Mirosław A. Supruniuk

Kilka uwag o nowej publikacji Wydawnictwa Naukowego UMK

Mikołaj Kopernik i jego czasy

Niedawno Wydawnictwo Naukowe naszego Uniwersytetu opublikowało książkę *Mikołaj Kopernik i jego czasy* (Toruń 2013), której zawartość stanowią teksty ośmiu książeczek wydanych na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku w Bibliotece Kopernikańskiej, w ramach wydawnictw popularnonaukowych Towarzystwa Naukowego w Toruniu. Informuje o tym kompetentnie napisany wstęp do książki pióra Teresy Borawskiej. Ponieważ sam uczestniczyłem w wydaniu tych książeczek, jako wtedy przewodniczący Komisji Wydawnictw Popularnonaukowych TNT, pozwalam sobie kilka uwag na temat obecnie opublikowanej książki skreślić.

Prezentuje się bardzo ładnie: dobry papier, twarda okładka, udana obwoluta. Wydawnictwo urozmaiciło tekst, dając od siebie ilustracje (na całe strony) widoków miast z obszaru ówczesnych Prus (ale nie tylko), które zresztą nie zawsze łączą się z tematem książki (p. Wenecja), głównie z kroniki Hartmanna Schedla i z Krzysztofa Hartknocha *Altes und neues Preussen* (brak wykazu ilustracji). Trzeba tu przypomnieć, że każda z przedrukowanych książeczek miała własne ilustracje, przedstawiające osoby, obiekty, też całe miasta, umieszczone tam przy odpowiednich fragmentach tekstów i z nimi powiązane. Dokonano tu więc w stosunku do podstawy wydania znacznej zmiany, jednak – jak mi się wydaje – do przyjęcia.

Ale Wydawnictwo dokonało jeszcze innego zabiegu, z którym już trudno się pogodzić. Wyrzucono całkowicie wydrukowane w książeczkach Biblioteczki wszelkie mapy, wykresy, rysunki – powiązane ściśle z tekstem i razem z tym tekstem wówczas oddane do druku przez autorów jako tego tekstu integralna część. Lista ich jest długa. Tu dam tylko kilka przykładów. Zenon Nowak, pisząc o studentach z Prus na zagranicznych uniwersytetach, dał odpowiednią mapkę, podobnie dał mapę Prus Królewskich, wymieniając szkoły na tym obszarze, odsyłając nawet do niej w tekście („patrz ryc. 2"). A kiedy pisał o „krzywej nasilenia wyjazdów młodzieży pruskiej do Krakowa", zamieścił obok wykres tej krzywej. Brak go w wydanej obecnie książce, podobnie jak wspomnianych map. Również Karolowi Górskiemu zabrano tablicę genealogiczną rodzin Watzenrode i Koperników oraz plany posesji Koperników w Toruniu, a Marianowi Biskupowi mapkę Prus Królewskich i mapkę podróży Kopernika po Prusach.

Szczególnie dotkliwe jest opuszczenie rysunków w przedrukach książeczek astronomów i historyków astronomii – rysunków, które ilustrowały wywody ich autorów. Bez nich trudno niekiedy ich tekst laikowi zrozumieć. Są to ich własne rysunki lub opisywane przez nich rysunki samego Kopernika. W rezultacie mamy tego rodzaju sytuację jak na s. 477 – tekst tam brzmi: „na rysunku odłożony jest kąt BOC…", a tu rysunku nie ma!

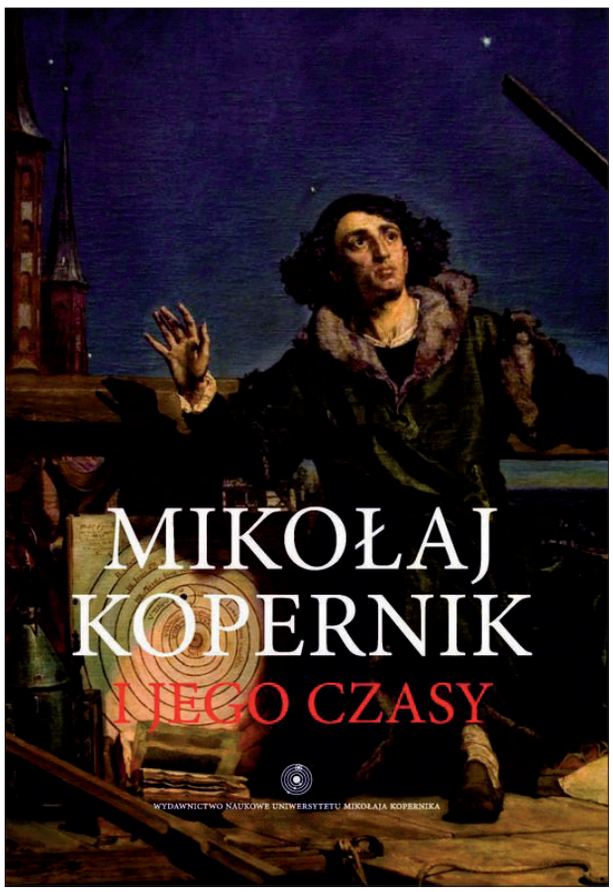

Pewnych rysunków natomiast Wydawca użył dowolnie do zapełnienia pustych stron czy ich części. Przedstawiają systemy geo- lub heliocentryczne lub położenie Ziemi na orbicie. Użyte jako swojego rodzaju ozdobniki, nie są oczywiście podpisane. W takim też chyba charakterze umieszczono na końcu fragment starej mapy świata (też bez podpisu) pokazujący…. Azję! A prosiłaby się w to miejsce mapa Prus Henryka Zella z roku 1542, towarzysza przecież Retyka w jego podróży do Prus.

Wydawca słusznie przedrukował zamieszczone przez autorów książeczek „Uwagi bibliograficzne". Zupełnie nie wiadomo jednak, dlaczego w tekście Waldemara Voisé dał tylko ich część, opuszczając także tekst autora z podziękowaniem dla pracowników Biblioteki Uniwersyteckiej w Jenie i dla Jerzego Dobrzyckiego?

Czasem zaś dodał coś niepotrzebnie. Na s. 15, wymieniając książeczkę pod redakcją Cecylii Iwaniszewskiej o astronomii w Toruniu, w wersji angielskiej dodał drugiego redaktora – Alojzego Burnickiego, który zgoła tu takiej funkcji nie pełnił (był jednym z autorów tej pracy zbiorowej).

Wydaje się, że jeżeli można było jeszcze zmienić szatę ilustracyjną w postaci widoków miast, obiektów, portretów osób itp., to nie można się zgodzić z opuszczeniem rysunków odautorskich, stanowiących integralną część tekstu przedrukowanych książeczek. W każdym zaś wypadku Wydawnictwo powinno o wprowadzonych zmianach w jakiejś „Nocie od Wydawcy" uprzedzić.

Rozumiem, że wprowadzonych zmian nie dało się uzgodnić z większością autorów. Przecież prawie wszyscy znaleźli się już na tamtym świecie. Ale tu, w Toruniu, żyje Cecylia Iwaniszewska. Czy przedłożono jej do aprobaty wprowadzenie zmian w książeczce jej autorstwa?

Ostatnia rzecz. Korekta w Wydawnictwie tej rangi powinna być wyjątkowo staranna. Tymczasem w książce znajdujemy takie błędy, jak np. na s. 440 „Joannern" zamiast „Joannem", i „eruditissirni" zamiast „eruditissimi", czy na s. 477 „rectilineonium" zamiast „rectilineorum". Na tejże stronie winno być „sześćdziesiątych części stopnia", a nie „sześć dziesiątych…".

I czcionki do publikacji popularnonaukowej nie zostały szczęśliwie dobrane. Ozdobne „t" i ozdobne „s" powodują, że takie wyrazy jak „stulecie" na pierwszy rzut oka czytamy „ſtulecie", a „aspiracje" – „aſpiracje".

Andrzej Tomczak

Wydawać czy nie wydawać?

Oto jest pytanie na marginesie edycji zbioru dawnych artykułów popularnonaukowych *Kopernik i jego czasy* (Toruń 2013), opublikowanych pierwotnie przed 40 laty pod auspicjami szacownego Towarzystwa Naukowego w Toruniu i spoczywających dotąd w pyle zapomnienia aż do wydania w nowej formie zbiorowej (pierwotnie każdy artykuł stanowił osobną broszurę). W pozycji tej, przygotowanej w dużym pośpiechu przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika na 540. rocznicę urodzin toruńskiego astronoma, wkradły się stosunkowo mało znaczące błędy oraz nieścisłości jako rezultat tzw. oceerowania, tj. przenoszenia cyfrowego dawno wydanego tekstu do nowej formy książkowej. Niestety – ze względu na krótki termin pracy oraz bardzo dużą liczbę błędów przy tej technice obróbki tekstowej – nasz zespół nie wychwycił wszystkich nieścisłości. No i stało się. Wydawnictwo wreszcie zgrzeszyło kilkoma przekształceniami tekstowymi, co spotkało się z natychmiastowym odzewem kilku osób zainteresowanych tą akurat pozycją. Wyjaśniam tedy, że z powodu fatalnej jakości pierwodruku nie można było zreprodukować niektórych ilustracji, drobne błędy literowe i techniczno-redakcyjne w relacji do całości edycji stanowią mało istotny element, co wszakże nie znaczy, że powinny się przytrafić, zaś książka z powodów oszczędnościowych nie mogła mieć opieki redaktora naukowego. Trzeba wyraźnie podkreślić raz jeszcze, że **edycja ta ma charakter popularyzatorski** i jest tylko skromnym przedrukiem nigdy nie wznawianych artykułów powstałych z okazji kopernikańskich obchodów (sprzed wielu lat). Wszystko to bynajmniej nie usprawiedliwia kilku niedoróbek w tej pozycji, wydanej mimo wszystko w atrakcyjnej szacie graficznej. Warto przy tym zauważyć, że na rynku księgarskim istnieje co najmniej kilku wydawców, u których podobna liczba kilku niedoskonałości obecnych w 300-stronicowej książce jakże często znajduje się już na jednej stronicy, nawet w tekstach znanych profesorów, ale o tym się publicznie milczy i larum bynajmniej nie podnosi, wszak ponoć *pecunia non olet*. Gdy zaś w WN UMK zdarzą się jakieś wpadki robocze (w pracy każdego zresztą wydawnictwa to sprawa trudna dziś do uniknięcia, zważywszy na wymogi technologiczne współczesnego procesu wydawniczego, poważnie różniącego się od sposobu przygotowywania książek sprzed lat 40), wówczas zawsze życzliwi krytycy (Zoile wszak już oficjalnie wymarli) oraz osoby bezpośrednio zainteresowane daną pozycją nie omieszkają wytknąć błędów. I chwała im za to. Tak być powinno. Wypada tylko podziękować.

Należy przy tym jednak zauważyć, że trudno u nas zarazem o Arystarchów, którzy dostrzegliby starannie wydane ostatnio w cyklu wznowień luminarzy toruńskiej nauki prawdziwie znaczące (nie popularne!) prace **Konrada Górskiego *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*** (Toruń 2011)**, Romana Ingardena *Analizę matematyczną dla fizyków*** (Toruń 2012) **czy Karola Górskiego monografię *Mikołaj Kopernik. Środowisko społeczne i samotność*** (Toruń 2012), cieszące się dużym powodzeniem czytelniczym. Zadaję sobie również pytanie, czy ktoś spojrzy życzliwym okiem i zauważy po raz pierwszy przetłumaczoną i wydaną w Polsce rozprawę legendarnego **Henryka Elzenberga *Odczuwanie religii u Leconte de Lisle`a*** (Toruń 2013), zbiór rozpraw naukowych prof. **Janusza Małłka *Opera selecta*** (Toruń 2011, 2013) i zwróci wreszcie baczniejszą uwagę (mam na myśli środowisko toruńskie) na wychodzący u nas sukcesywnie od kilku lat kanon dzieł **Kanta**, na nowo tłumaczony i starannie opracowywany przez zespół toruńskich filozofów, którzy w ten sposób na naszych oczach wpisują się do historii nauki polskiej. Uwagę przyciągają natomiast potknięcia i wpadki w pozycjach mniej ważnych, na pewno nie ewidentne sukcesy wydawnicze.

Ewentualnie kondycja finansowa wydawnictwa także stanowi interesującą pożywkę dla spekulacji rozmaitych. Finanse jednak, o dziwo, wbrew wcześniejszym katastroficznym enuncjacjom, mają się w WN UMK, ku zgorszeniu konkurencji, wyjątkowo dobrze, zwłaszcza w porównaniu z innymi wydawnictwami uniwersyteckimi. Nikt jednak o to nie zapyta. Cóż. Nauka płynie stąd dla nas taka, że należy się wystrzegać jak ognia wszelakich szybkościowych „okazyjnych" wydań, bo wówczas błędy łatwo się wkradają. Jednakże błędów nie robi tylko ten, co sam nic nie tworzy i nie proponuje. Ponadto – *errare humanum est.* (Nie mylić z nieistniejącym w łacinie klasycznej i wątpliwym pod względem poprawnościowym derywatem „humanisticum"). A czytelnicy i tak docenili starania wydawnictwa, co potwierdza stosunkowo wysoka liczba sprzedanych egzemplarzy książki *Mikołaj Kopernik i jego czasy*.

Prof. dr hab. Mirosław Strzyżewski

Śladami Herberta

7 i 8 maja Uniwersytet Mikołaja Kopernika miał zaszczyt gościć wybitnego wydawcę, eseistę i badacza twórczości Zbigniewa Herberta – Józefa M. Ruszara. Organizatorami jego wykładów byli: Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK, Instytut Literatury Polskiej UMK oraz Studenckie Koło Herbertologiczne UMK. Pierwszego dnia Józef Ruszar wygłosił wykład pt. *Wytarty profil rzymskich monet. Ekonomia jako temat literacki*. Słuchacze mieli tutaj okazję dowiedzieć się, że ekonomiczne wykształcenie Herberta pozostawiło ślady w jego twórczości. Poeta uważał, że kultury nie można rozumieć tylko jako sprawy ducha. Ważne były dla niego przede wszystkim gospodarcze podstawy wszystkich cywilizacji. Pieniądz stanowił dla Herberta „sprężynę" ich rozwoju. Miejsce wykładu korespondowało z jego tematyką – Nowa Sala Rady Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania.

Następnego dnia w Collegium Maius Józef Ruszar zaprezentował zebranym drugi wykład: *W poszukiwaniu Curatii Dionisii. Dlaczego warto podróżować śladami Zbigniewa Herberta?* Opowiadał o swoich wędrówkach szlakami wytyczonymi przez poetę. Pokazywał słuchaczom zrobione przez siebie zdjęcia. Badacz skupił się głównie na historii prywatnych poszukiwań pomnika nagrobnego, który miał zainspirować poetę do napisania wiersza *Curatia Dionisia*. Po opowieści o odnalezionym w muzeum Grosvenor w Chester nagrobku, Ruszar przeszedł do analizy utworu Herberta. Wskazał na ważną cechę jego twórczości, jaką jest „konkret inspiracji". Herbert „nie zmyśla przedmiotów ani fabuł", zawsze czerpie z realnie istniejących źródeł. Nagrobek Rzymianki stał się dla niego bodźcem do napisania wiersza o samotności człowieka w obliczu śmierci – bardzo częstego motywu w jego dziełach.

Wszystkie osoby uczestniczące w wykładzie otrzymały wydaną w roku 2008 w Warszawie broszurkę Józefa Ruszara *W poszukiwaniu Curatii Dionisii*. Wykład sprowokował ożywioną dyskusję. Czas nie pozwolił niestety na wyczerpanie wszystkich kwestii. Pozostaje mieć nadzieję, że badacz odwiedzi jeszcze nasz Uniwersytet w przyszłości.

Tekst i zdjęcie: **Marta Ławrynkowicz**

W 10. rocznicę śmierci Stefana Czai (1943–2003)

Kosztem spraw własnych

Mija dziesięć lat od nagłej i przedwczesnej śmierci Stefana Czai. Biblioteka Uniwersytecka, dla której żył i pracował, dla której podporządkował wszystko, co miało wartość, i którą „zostawił" 3 lipca 2003 r., zmieniła się nie do poznania. Jak czułby się w tej nowej, szytej na inną miarę niż jego – nie dowiemy się nigdy. Może i tak powinno być; zmiany są dobre i konieczne. Miałem w nich swój niewielki wkład, za który kiedyś mnie również rozliczą. Nie chciałem i nie próbowałem go naśladować; szukałem innych rozwiązań, błądziłem na swoją modłę i zmieniałem oblicze mojej, Naszej Biblioteki w miarę możliwości finansowych i sił, kierując się wszelako tym samym przeświadczeniem, co On, że każda rzecz, każde działanie, które nosi znak BU, musi być najlepsze, musi wyróżniać się i dawać przykład.

Urodził się 1 września 1943 r. w Sadkach w pow. wyrzyskim. Ale po wojnie rodzina przeniosła się w Zielonogórskie, do Lubrzy. Rodzinny dom będzie pokazywał z nostalgią każdemu, z kim przyjdzie mu jechać do Niemiec czy dalej, do Francji. W 1962 r. rozpoczął studia historyczne na UMK, które poszerzył o zajęcia z archiwistyki. Przeglądam dokumenty: data przyjęcia do Biblioteki 1 listopada 1967 r. Natychmiast znakomicie odnalazł się w pracy i piął po szczeblach kariery zawodowej; już w lutym 1971 r. był kierownikiem największego w bibliotece Oddziału Magazynów i Konserwacji. W początkach 1973 r., ówczesna dyrektor BU – Maria Puciatowa – wyznaczyła go na swojego zastępcę. W piśmie do rektora zanotowała: *Zdolny, inteligentny, bystry i bardzo pracowity, wysunął się na czoło bibliotekarzy starszych, a największą Jego zaletą jest nieprzeciętne zaangażowanie, oddanie się całkowite Zakładowi kosztem spraw własnych*. Jakże trafne. Ta cecha – zaleta-wada – charakteru miała na zawsze zdeterminować jego życie.

Pełnił funkcję zastępcy dyrektora BU w latach 1973–1986, a we wrześniu 1986 r., po rezygnacji z funkcji ówczesnego dyrektora, został jego następcą. Dla Biblioteki wybór ten okazać się miał bardzo szczęśliwy. Lata jego rządów to rozbudowa i rozwój międzynarodowych kontaktów Biblioteki, a w ostatnich latach nawiązanie bliskiej współpracy z Uniwersytetem Wileńskim. Drobnymi krokami, budującymi jakże niezbędne zaufanie u litewskich sąsiadów: bibliografiami Henryka Baranowskiego, wystawami organizowanymi przez Jana Kotłowskiego, wymianą wydawnictw, zapraszaniem wileńskich bibliotekarzy do Torunia, udało mu się ocalić nie tylko pamięć o wileńskich korzeniach UMK, ale też zaszczepić w niejednej osobie ciekawość poznania dziejów Uniwersytetu Stefana Batorego. Zawdzięczam mu, że był pierwszym przewodnikiem po mojej wileńskiej przygodzie i niejako ojcem chrzestnym wszystkich wileńskich wydarzeń, które, będąc już jego następcą, starałem się czynić, łagodząc – jak on – w ten sposób litewsko-polskie uprzedzenia i animozje historyczne.

Jak mało kto doceniał przywilej, jaki otrzymał w życiu, że był związany z Uniwersytetem, że pracował na nim, czego zazdrościć mu miały prawo liczne osoby wykonujące inne zawody. Nie pysznił się, miał świadomość własnych ograniczeń. Pamiętam takie wydarzenie: wiosną 1994 r. pojechaliśmy wspólnie do Francji po podarowane Uniwersytetowi archiwum księgarni Libella Kazimierza Romanowicza i księgozbiór Józefa Czapskiego. Byłem młodym, nieledwie rozpoczynającym przygodę uniwersytecką bibliotekarzem, on – dyrektorem. Czekał tej podróży, a zwłaszcza spotkania z Jerzym Giedroyciem, z którym miałem zaszczyt miesiąc wcześniej prowadzić rozmowy; wypytywał o niego. Powiedziałem mu wówczas, że Redaktor często mawiał, że jego największą zasługą było to, że „otaczał się ludźmi mądrzejszymi od niego". Po spotkaniu i rozmowie przy obiedzie (rzadki przywilej) w Maisons-Laffitte wróciliśmy do Paryża, by następnego dnia wyruszyć do Polski. Dyrektor Czaja milczał w drodze, a kiedy dojechaliśmy, powiedział: „wie Pan, to tak jak ja – też staram się otaczać ludźmi mądrzejszymi ode mnie, ale Giedroyc ma większe szczęście do ludzi". Był młody duchem, może dlatego że wciąż miał do czynienia z młodzieżą, która jak fale przypływu rok w rok „wlewała się" do biblioteki; młodzieżą, która, jak powiedział kiedyś prof. Tadeusz Czeżowski, bardziej przeczuwa niż uświadamia sobie zachodzące w świecie przemiany, co zgodnie z opinią Benedetta Crocego, czyni z Uniwersytetu „niespokojne sumienie świata". Był częścią tego Uniwersytetu, a dług wobec uczelni, czy raczej zobowiązanie wobec niej, starał się spłacać, m.in. pisząc do czasopism bibliotekarskich i „Głosu Uczelni". Przygoda z „Głosem" rozpoczęła się wcześnie, bo jeszcze w 1978 r.,

Fot. Piotr Kurek

gdy z ramienia partii został sekretarzem redakcji powstającego, czy może raczej odradzającego się po niemal 20 latach, czasopisma uniwersyteckiego. Nie znajdziemy jednak w tym czasie żadnych tekstów podpisanych jego nazwiskiem, choć wolno mi podejrzewać, że jak miał w zwyczaju, brał na siebie obowiązki najtrudniejsze: rozmowy z autorami, urzędnikami cenzury, która w Toruniu miała charakter nadzwyczaj represyjny, sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej – swego rodzaju władzy sumień na UMK, i władzami rektorskimi. Były to czasy, gdy żaden tekst w piśmie uniwersyteckim nie mógł się ukazać bez zgody; od uporu sekretarza redakcji zależało, czy pismo ukaże się na czas. Musiał sprawdzać się, skoro zachował miejsce w czasopiśmie aż do jego zamknięcia z końcem 1981 r., choć już jako wiceprzewodniczący Komitetu Redakcyjnego. Później przez kilka lat nie było „Głosu"… Obowiązki dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, których podjął się w 1986 r., spowodowały, że w kolejnej edycji pisma, tej z lat 1988–1990, nie był ani w redakcji, ani wśród autorów. Znalazł się w następnej, ukazującej się już bez przeszkód od 1992 r. jako miesięcznik. Pierwszym znaczącym akcentem zaangażowania się w nowe i już niezależne czasopismo uniwersyteckie była organizacja wystawy monograficznej *Od Głosu do Głosu* w czerwcu 1994 r. Ale już od

Donos w Bibliotece

Donosicielstwo – motywy, formy, przesłanki społeczne i kulturowe tego niechlubnego zjawiska, tak starego jak cała ludzkość – było przedmiotem rozważań profesorów Karola Sauerlanda (na zdjęciu z prawej) i Wojciecha Polaka podczas spotkania w Bibliotece Uniwersyteckiej 3 czerwca br. Spotkaniu towarzyszyła promocja polskiego wydania książki prof. Sauerlanda *30 srebrników. Donos w dziejach nowych i dawnych* (wyd. Oficyna Naukowa 2013). Autor – polski germanista, literaturoznawca i filozof pochodzenia niemieckiego – przeprowadził porównanie działań gestapo w Trzeciej Rzeszy i służb specjalnych w Związku Radzieckim oraz tzw. krajach demokracji ludowej. Opracował również definicję donosu, szpiega i kolaboranta.

Ciekawe było zestawienie analizy K. Sauerlanda z obrazem oficera prowadzącego służb specjalnych i podejmowanych działań operacyjnych oraz struktury samego donosu opisanych w *Anatomii agenta* autorstwa W. Polaka – kierownika Katedry Konfliktów Politycznych na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK (wyd. Finna 2005).

Donosicielstwo jest w gruncie rzeczy wciąż aktualnym problemem zarówno moralnym, jak i społecznym, naukowym. Pojawiło się już w czasach biblijnych – jak choćby znany powszechnie kazus Judasza – a przewija się w systemach totalitarnych i obecne jest również we współczesnej kulturze masowej i w mediach. Interesująca jest również kwestia sterowania donosami, sprawiającego, że plotka czy pogłoska niejednokrotnie robi zawrotną karierę. Uruchamiana jest niekiedy tylko po to, by zwrócić uwagę na jakieś zjawisko lub osobę. Różne mogą być formy donosu: anonim, pogłoska, w postaci ukrytej może występować w literaturze czy w nauce. Motywacja donosicieli jest w gruncie rzeczy taka sama. Ludzie donoszą przede wszystkim po to, by zaistnieć, stać się ważnym dla władzy. Ale donoszą także dla osiągnięcia wymiernych korzyści, nie tylko materialnych. W czasach nam współczesnych mamy do czynienia z tzw. nowoczesnym donosicielstwem, zdominowanym wszechobecnymi mediami. Portale społecznościowe, karty kredytowe, telefony komórkowe, powszechnie stosowany monitoring ulic i w obiektach użyteczności publicznej to doskonałe narzędzia szpiegowskie. Zebranie informacji na temat: co robimy, z kim się spotykamy, na co wydajemy pieniądze – nie stanowi obecnie najmniejszego problemu. Dotyczy to zarówno osób znanych, jak i przeciętnego Kowalskiego. W zasadzie coraz trudniej o poszanowanie prywatności, które i tak ma krótką historię. Jesteśmy nieustannie obserwowani i kontrolowani, choć odbywa się to w bardzo subtelny, zawoalowany sposób.

Edyta Krużyńska

Fot. Piotr Kurek

Zapraszamy na łamy

Jesteś pracownikiem naukowym lub studentem. Coś ciekawego wydarzyło się na Twoim wydziale, o czym jeszcze nie zdążyliśmy poinformować? Osiągnąłeś znaczący sukces, zostałeś zaproszony do prestiżowego gremium. Wróciłeś z ciekawej wyprawy naukowej i możesz podzielić się swymi refleksjami. A może masz ciekawy pomysł na artykuł o naszej Uczelni, coś Cię w niej cieszy lub ... irytuje? Chcesz za naszym pośrednictwem zapytać o coś rektora, prorektorów, dziekanów? Zachęcamy do kontaktu z naszą redakcją i zapraszamy na łamy. W każdej sprawie!!!

Można do nas zadzwonić (tel. 56-611-42-89), napisać e-maila (glos-umk@umk.pl) lub osobiście zajrzeć do redakcji (ul. Gagarina 39, I p., pok. 5).

Winicjusz Schulz
redaktor naczelny „Głosu Uczelni"

wiosny 1993 r. stał się jednym z autorów „Głosu", piszącym kilka, a czasem kilkanaście tekstów rocznie. Pierwsze teksty były sprawozdaniami z wystaw bibliotecznych organizowanych w Toruniu i na świecie, podróży i projektami reorganizacji biblioteki i rozwiązań bibliotekarskich w Polsce. Szybko też „Głos Uczelni" stał się dla Stefana Czai głównym forum jego „budowania dobrych relacji z Wilnem" i nowym zjednoczonym niemieckim sąsiadem. Jak nikt przed nim i nikt później, potrafił łączyć swoje wileńskie i niemieckie fascynacje dla dobra Uniwersytetu. W latach 1993-2003 opublikował w „Głosie" i „Absolwencie" 76 artykułów i not; żaden nie był nieistotny, wiele otwierało dyskusję, która toczyła się później na łamach pisma lub w kuluarach spotkań uniwersyteckich. Każdy tekst zaświadczał nie tylko o wysokiej kulturze autora, ale przede wszystkim podkreślał znaczenie i rolę kulturotwórczą Uniwersytetu. Interesowało Stefana Czaję wszystko, co dzieje się wokół, nowe budynki, remonty, święta. Zastanawiam się, co napisałby dzisiaj, widząc bałagan związany z budową linii tramwajowej i czytam w artykule *Był las – będzie las* z 2001 r.: *W coraz większej ilości miejsc na świecie ludzie się bronią, ratując przyrodę. Brońmy się i my. Przyłączmy się zdecydowanie do tego ważnego programu, choćby nawet było nam na co dzień trochę mniej wygodnie*.

Mirosław A. Supruniuk

Internowani

Pierwszych aresztowano jeszcze przed północą 12 grudnia 1981 r. Pod domy podjeżdżały w kompletnej ciemności milicyjne auta i kilkuosobowe grupy złożone z funkcjonariuszy SB w cywilu i 2–3 milicjantów mundurowych, uzbrojone i wyposażone w sprzęt do forsowania drzwi, wyciągały ludzi niemal w piżamach, przemocą i przewoziły do aresztu śledczego na Wałach Sikorskiego lub do Komend Miejskich MO przy ul. Bydgoskiej i Słowackiego. Tam informowano ich o działaniu prawa stanu wojennego i związanych z nim represjach, używając pojęć i zwrotów zupełnie nieznanych wcześniej, „akt lojalności", „internowanie". Sprzęt ów, którym posługiwali się nierzadko tamtej nocy milicjanci, dał całej akcji popularną swego czasu nazwę „nocy długich łomów". Dla mężczyzn z Torunia miejscem internowania były Potulice, dla kobiet – Fordon. Ujęto w nocy z 12/13 grudnia 105 osób ze znacznie dłuższej listy osób przeznaczonych do internowania. O godzinie czwartej nad ranem, skutych kajdankami, załadowano do więziennych bud na samochodach ciężarowych (kobiety do autobusów) i, przywodząc najgorsze, a dla niektórych zanotowane w pamięci, skojarzenia wojenne, wywieziono w nieznanym kierunku. Zatrzymano się na chwilę na lotnisku aeroklubu toruńskiego, co dodało grozy sytuacji, i tam internowani usłyszeli przez radio przemówienie gen. Jaruzelskiego. Fordon i Potulice okazały się być tylko przejściowym miejscem odosobnienia. 10 stycznia 1982 r. kobiety z Fordonu zostały przewiezione do Gołdapi; 31 marca pozostałych po kolejnych zwolnieniach mężczyzn w liczbie 30 przewieziono do Strzebielinka, który był oddziałem wewnętrznym więzienia w Wejherowie. Przez kolejne miesiące wśród internowanych w Strzebielinku wytworzyła się swoista więź, zamknięta społeczność oparta na solidarności, wzajemnej pomocy i zaufaniu, kierująca się własnymi zasadami i kodeksem etycznym. Wspólne modlitwy, śpiewanie pieśni patriotycznych, koła samokształceniowe, obchody świąt narodowych dawały poczucie wolności, której często brakowało odwiedzającym internowanych rodzinom.

Życie codzienne i „odświętne" internowanych w Strzebielinku pokazuje wystawa *Ocenzurowano. List ze Strzebielinka,* zaprezentowana z inicjatywy marszałka Senatu RP Jana Wyrowińskiego w holu Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu. Ekspozycja, przygotowana przez Europejskie Centrum Solidarności z Gdańska z własnych zbiorów, składa się z 30 tablic z unikatowymi czarno-białymi fotografiami, którym towarzyszą fragmenty obozowych wspomnień Zygmunta Błażka, gdańskiego opozycjonisty uwięzionego za kolportaż prasy niezależnej, plakatowanie i malowanie haseł opozycyjnych na murach. Autorami fotografii są internowani działacze toruńskiej Solidarności: Lech Różański – redaktor techniczny i fotoreporter redakcji regionalnego pisma Solidarności „Wolne Słowo" i Andrzej Madrak – ekonomista oraz Zbigniew Ankiersztajn. Plansze są uzupełniane oryginalnymi przedmiotami (np. przemyconymi do obozu aparatami fotograficznymi, którymi robiono zdjęcia) oraz pamiątkami wytworzonymi przez internowanych (druki, stemple, znaczki pocztowe i inne), umieszczonymi w gablotach. Fotografie opublikowane były wcześniej w bibliofilskim albumie *Strzebielinek `82 Obóz internowanych,* zaprojektowanym przez Jana K. Wiślickiego i wydanym w nakładzie 15 egzemplarzy własnym sumptem Lecha Różańskiego.

W wernisażu wystawy, który odbył się 4 czerwca br., wzięli udział m. in. marszałek Senatu Jan Wyrowiński, rektor UMK prof. Andrzej Tretyn, były rektor prof. Stanisław Dembiński, poseł Antoni Mężydło oraz wielu działaczy toruńskiej Solidarności. Ekspozycję można oglądać do 24 czerwca br.

(AS)

Zdjęcia: **Piotr Kurek**

LEGODOC, czyli z Torunia do Wilna

1 września 2010 roku zaczęły się prace międzynarodowego zespołu realizującego unikatowy w skali europejskiej projekt LEGODOC – Dziedzictwo egodokumentalne Litwy. Projektem finansowanym przez Rząd Republiki Litewskiej kieruje Arvydas Pacevičius, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, częsty gość w Toruniu, znany badacz dziejów książki na Litwie w XVIII i XIX wieku. Jednym z czterech głównych wykonawców jest piszący te słowa, z tego względu zatrudniony w Uniwersytecie Wileńskim na ćwierć etatu (może to pierwszy przypadek przepływu kadr w drugą stronę – nie z Wilna do Torunia, ale z Torunia do Wilna?). Różne zadania składające się na ten ambitny i szeroko zakrojony projekt wykonują także inni pracownicy i doktoranci Wydziału Nauk Historycznych UMK: dr hab. Stanisław Roszak, prof. UMK, dr Agnieszka Rosa, mgr Joanna Orzeł, mgr Piotr Bewicz i mgr Łukasz Wróbel.

Wypada krótko wyjaśnić niezorientowanym, co to jest egodokument. Najkrócej ujmując, chodzi o taki tekst, w którym człowiek mówi od siebie o sobie, tekst, w którym człowiek daje o sobie świadectwo, przez co pojawił się nawet termin konkurencyjny dla egodokumentu – samoświadectwo. Terminów jest zresztą więcej, np. angielski *first person writings*, ale egodokument wydaje się być najbardziej rozpowszechniony. Egodokument jest z zasady tekstem prywatnym, a nie dokumentem publicznym, oficjalnym. Pierwotnie terminem tym obejmowano autobiografie, pamiętniki, dzienniki, wspomnienia, relacje, listy prywatne. Później jednak zauważono, że osobowość człowieka wyraża się w takich tekstach formalnie oficjalnych, jak zeznania sądowe, testamenty czy supliki. W najbardziej skrajnym rozszerzającym pojęciu chodzi nie o egodokumenty jako określenie nadrzędne nad pewną grupą tekstów źródłowych, ale o *ego*dokumentalność, czyli podejście do badania tekstów źródłowych. Podejście egodokumentalne polega na szukaniu w każdym tekście tego, co subiektywne, osobiste, co jest wyrazem osobowości swego twórcy. Pamiętnik może być przecież wykorzystany w celu prostej rekonstrukcji faktów, czyli nieegodokumentalnie. Akta urzędowe mogą być odczytywane jako wyraz mentalności urzędników, a więc egodokumentalnie. Egodokument zatem to taki tekst, który badacz potrafi wykorzystać jako źródło informacji do dziejów mentalności; jest to narzędzie stworzone dla potrzeb zantropologizowanej historii.

Rekonstrukcja i analiza egodokumentalnej spuścizny Litwy wpisują się w bujnie rozkwitający nurt badawczy obejmujący dziś całą Europę. W dorocznych seminariach LEGODOC, odbywających się zawsze w Wilnie, uczestniczyli przedstawiciele ośrodków francuskich, włoskich i niemieckich. Obecni byli też oczywiście Polacy. W roku 2010 występowali Waldemar Chorążyczewski i Agnieszka Rosa, w roku 2011 ciż sami i Stanisław Roszak (tym razem doroczne spotkanie przybrało kształt międzynarodowej konferencji, współorganizowanej przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika), w roku 2012 prócz Waldemara Chorążyczewskiego prof. Rajmund Przybylak, kierownik Zakładu Klimatologii UMK. Nic w tym dziwnego, geografowie i historycy toruńscy od roku 1999 wspólnie badają dzieje klimatu w dawnych wiekach, zwłaszcza w okresie, dla którego nie ma źródeł instrumentalnych. Co zaś je wówczas zastępuje? W dużej mierze właśnie teksty egodokumentalne z dziennikami na czele. Wrażliwość na zjawiska pogodowe, szerzej przyrodnicze, staje się jedną z cech osobowości.

Efektem tych spotkań wileńskich będzie tom studiów, który lada moment opuści drukarnię, a w którym artykuły o charakterze metodologicznym zamieszczają Stanisław Roszak i Waldemar Chorążyczewski z Agnieszką Rosą.

Portret Michała Butlera ze zbiorów Muzeum Diecezjalnego w Siedlcach

Nie jest to jednak efekt jedyny, a nawet nie najważniejszy. Od samego początku powstawała baza danych rejestrująca egodokumenty litewskie. To wyjaśnia, dlaczego w projekcie tak potrzebna była obecność Polaków. Przecież ogromna część spuścizny egodokumentalnej dawnej Litwy spoczywa dziś w zasobach polskich archiwów i zbiorach polskich bibliotek. Ogromna część to polskojęzyczne publikacje źródłowe, w których łatwiej jest obracać się polskim historykom. Dane do bazy od początku gromadzili Waldemar Chorążyczewski i Agnieszka Rosa, a obecnie, na ostatnim etapie, w okresie prac nad bibliografią, która ma szanse ukazać się czy to w formie papierowej, czy elektronicznej, ciężar prac spoczął na barkach doktorantów Wydziału Nauk Historycznych UMK, Łukaszu Wróblu i Piotrze Bewiczu.

I wreszcie seria wydawnicza zapoczątkowana w ramach projektu, a koordynowana przez Arvydasa Pacevičiusa. Jej pierwszy tom liczył będzie ponad 500 stron. Ukazać powinien się na początku lata 2013 roku. Obejmie on dziennik podróży starosty preńskiego Michała Butlera, który w latach 1779–1780 jechał z Królewca, przez Polskę (spędził noc pod Trzema Koronami w Toruniu), Śląsk, Czechy, Austrię, do Wenecji i Padwy, a z powrotem przez Bawarię, Saksonię, Prusy do Królewca. Opracowania edytorskiego tego tekstu podjęli się Agnieszka Rosa i Waldemar Chorążyczewski. Tom drugi wydają Joanna Orzeł i Stanisław Roszak. Będzie to pochodzący również z tej epoki opis podróży Jerzego Józefa Hylzena, który jechał przez Czechy do Wiednia, stamtąd przez Bawarię do Francji, by przez Niderlandy i Niemcy wrócić do kraju.

Nieprzypadkowo zapoczątkowaliśmy serię opisami podróży. Podróż stwarza wyjątkową sytuację. W konfrontacji z „obcymi", poddany trudom peregrynacji człowiek łatwiej odkrywa cechy swojej osobowości, ujawnia naprawdę ważne dla niego wartości.

Projekt zamyka się 31 sierpnia 2013 roku. Pozostawi po sobie wymierne efekty. Jego uczestnicy na pewno problematykę egodokumentalną i historyczno-antropologiczną będą kontynuowali, podobnie jak zajmowali się nią przed rozpoczęciem projektu.

Waldemar Chorążyczewski
Wydział Nauk Historycznych UMK

Konferencje naukowe

Na lipiec br. na UMK zaplanowano następujące konferencje naukowe (data, tytuł, organizatorzy):

2–5.07. WCCE – Word Conference on Computers in Education; Wydział Matematyki i Informatyki.

3–6.07. IV OPTO Meeting for Young Researchers; Instytut Fizyki.

3–6.07. 14th International OSA Network of Students (IONS-14); Instytut Fizyki.

Przypominamy, że nowe konferencje należy zgłaszać, korzystając z formularza elektronicznego zamieszczonego pod adresem http://www.umk.pl/serwiskonf/dodajkonf/. **(sj)**

Tenisistki z szansą na awans

Dwa zespoły sekcji tenisa stołowego reprezentowały naszą Uczelnię w rozgrywkach ligowych. Studentki rywalizowały w II lidze i na zakończenie sezonu zajęły trzecie miejsce. Studenci grali na trzecioligowym poziomie, ostatecznie plasując się na szóstej pozycji. Trenerem obu grup jest Wojciech Grześkiewicz.

– Jestem bardzo zadowolony z postawy dziewcząt. Gdybyśmy wszystkie mecze mogli grać w najsilniejszym składzie, wtedy pewnie byśmy zajęli jedno z dwóch czołowych miejsc. Ale i tak mamy szansę na awans do pierwszej ligi – mówi szkoleniowiec drużyny.

Okazało się bowiem, że zespoły, które wyprzedziły AZS UMK w tabeli, a więc Stella Gniezno i Noteć Inowrocław, zrezygnowały z awansu. Zaproszenie do I ligi dostały zatem nasze zawodniczki.

– Chciałbym, byśmy skorzystali z tej okazji, ale wiadomo, że wszystko rozbija się o pieniądze. Musimy do końca czerwca podjąć ostateczną decyzję. Na razie prowadzimy rozmowy z potencjalnym sponsorem. Jeśli uda się osiągnąć porozumienie, wówczas zapewne przystąpimy do rozgrywek na wyższym szczeblu – dodaje Wojciech Grześkiewicz.

W drużynie występowało dziesięć zawodniczek, z których, zdaniem trenera, na szczególne wyróżnienie zasługują: Monika Derkowska, Daria Pałucka i Ola Korthals.

– Jeśli chodzi o męską drużynę, to w mijającym sezonie dysponowałem znacznie słabszym składem niż w poprzednich latach. Dość powiedzieć, że musiałem nawet wystawiać w meczach ucznia Gimnazjum Akademickiego, Wiktora Skotarczaka. Dlatego szóste miejsce w trzeciej lidze uważam za dobry wynik, na miarę możliwości tego zespołu – uważa szkoleniowiec tenisistów, który za cały sezon wyróżnia Piotra Lisewskiego, Michała Tyburka, Dawida Leszczyńskiego i Mikołaja Górskiego.

Warto też dodać, że oprócz występów w lidze, dziewczęta startowały w Akademickich Mistrzostwach Polski. W gdańskim półfinale zajęły trzecie miejsce, zaś finał, rozegrany w Krakowie, ukończyły na ósmej pozycji.

– To bardzo dobry wynik, bo w finałach wystąpiła w zasadzie cała krajowa czołówka żeńskiego tenisa stołowego – tłumaczy Wojciech Grześkiewicz.

Radosław Kowalski

Fot. nadesłana

Nowa osada ze sporym potencjałem

Na początku czerwca w Sewilli odbyły się wioślarskie mistrzostwa Europy. W imprezie wystartował jeden zawodnik AZS-u UMK Toruń, Łukasz Pawłowski. Wicemistrz igrzysk olimpijskich w Pekinie pływał w czwórce bez sternika wagi lekkiej, razem z Pawłem Cięszkowskim, Tomaszem Zagórskim (obaj AZS Szczecin) oraz Przemysławem Borchardtem (AZS AWFiS Gdańsk).

To był pierwszy start tej osady w wymienionym składzie. Po nieudanym występie w ubiegłorocznych igrzyskach w czwórce pozostał tylko torunianin, który jest teraz najbardziej doświadczonym zawodnikiem w łódce.

– Po zakończeniu poprzedniego sezonu osada, w której startowałem w Londynie, została rozwiązana. Zimą trwała selekcja do nowego składu. Ostatecznie trener Piotr Buliński zdecydował się postawić na mnie i trzech znacznie młodszych zawodników. Na pewno drzemie w nas potencjał, ale musimy, jako osada, nabrać doświadczenia i pewności siebie. W Hiszpanii pływaliśmy nierówno, bardzo słabo wypadliśmy w repasażu, i dlatego nie zdołaliśmy awansować do czołowej szóstki. Pozostał nam występ w finale B, w którym zajęliśmy drugie miejsce – opowiada nasz zawodnik.

W najbliższym czasie osada Łukasza Pawłowskiego wystąpi w regatach Pucharu Świata w Anglii i Szwajcarii. Jeśli zaprezentuje się w tych imprezach z dobrej strony, może liczyć na nominację na mistrzostwa świata, które odbędą się w Korei Płd. Dodajmy też, że w Sewilli był także inny wioślarz AZS-u UMK, Dariusz Juręczyk, który pełnił rolę rezerwowego w ósemce.

* * *

Tymczasem Polski Związek Towarzystw Wioślarskich ustalił w pierwszych dniach czerwca skład kadry na regaty Letniej Uniwersjady w Kazaniu, która odbędzie się w lipcu. W ósemce popłynie Dariusz Juręczyk, zaś w czwórce bez sternika wagi lekkiej – Radosław Krymski (obaj AZS UMK Toruń).

Radosław Kowalski

Studenci UMK pokazali klasę

Wiele emocji przyniósł pierwszy turniej podczas Plaży Gotyku 2013. Na boiska przy Rynku Nowomiejskim w Toruniu wybiegli studenci Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Do zawodów zgłosiło się kilkanaście par zawodników, którzy na co dzień są studentami UMK. Większość duetów znała się bardzo dobrze, dlatego zapowiadała się ciekawa rywalizacja. I rzeczywiście, od samego początku do końca zawodów można było poczuć prawdziwy przedsmak Pucharu Polski w siatkówce plażowej.

Najlepsze wśród dziewcząt okazały się Joanna Sobczak i Marta Wiśniewska. Drugie miejsce przypadło Aldonie Matuszewskiej i Zofii Tomińskiej. Na najniższym stopniu podium stanęły Paulina Kotłowska i Natalia Blonkowska.

Z kolei do turnieju panów zgłosiło się o wiele więcej chętnych. Bezkonkurencyjni byli Rafał Chojnacki i Kacper Krzewiński, którzy w finale pokonali Rafała Guzowskiego i Dominika Zielińskiego. Trzecie miejsce zajęli z kolei Paweł Domżalski i Bartłomiej Bielecki.

Najlepsi gracze zostali nagrodzeni sprzętem sportowym. **(mn)**

Na językach ... jubileuszowo

Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych świętowało 10 czerwca 60. rocznicę swojego powstania. W uroczystościach rocznicowych wzięli udział m.in. prof. Beata Przyborowska, prorektor UMK ds. kształcenia, prof. Włodzisław Duch, prorektor UMK ds. badań naukowych i informatyzacji oraz kierownictwo i pracownicy Studium. Podczas spotkania odczytano list z gratulacjami przesłany przez prof. Andrzeja Tretyna, rektora UMK. Spotkanie miało miejsce w toruńskim hotelu Mercure.

SPNJO zostało powołane do życia przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego 1 września 1953 roku. Jego pierwszą lokalizacją było Collegium Minus przy Fosie Staromiejskiej. Studium zatrudniało wówczas 12 lektorów, podzielonych na 2 zespoły językowe: Zespół Języka Rosyjskiego oraz Zespół Języków Zachodnioeuropejskich. Z lektoratów korzystało w tym czasie około 800 studentów uczących się na 5 wydziałach.

Obecna kadra dydaktyczna SPNJO to 52 pracowników, podzielonych na 4 zespoły językowe: Zespół Języka Angielskiego, Zespół Języka Niemieckiego, Zespół Języka Rosyjskiego i Zespół Języków Romańskich. Liczba studentów korzystających z lektoratów wzrosła do 14 tysięcy rocznie.

Od samego początku SPNJO prowadzi szeroko zakrojoną działalność dydaktyczną, obejmującą zarówno obligatoryjne lektoraty, jak i kursy językowe na wszystkich poziomach zaawansowania. Ponadto jako licencjonowane centrum egzaminacyjne umożliwia studentom oraz uczestnikom kursów zdobycie certyfikatów Cambridge English, ILEC Cambridge, TOLES i TELC. SPNJO organizuje również coroczne wyjazdy studentów i doktorantów do Państwowego Instytutu Puszkina w Moskwie na letnie kursy języka rosyjskiego. **(w)**

Fot. Andrzej Romański

Akademickie judo

23 maja w sali Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UMK odbyły się Akademickie Mistrzostwa Pomorza i Kujaw w Judo, w których startowali studenci judocy reprezentujący Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy i Uniwersytet Kazimierza Wielkiego (Bydgoszcz) oraz Uniwersytet Mikołaja Kopernika (Toruń). Mistrzostwa zorganizowane zostały przez Zbigniewa Wojtowicza (SWFiS UMK) i Wojciecha Kalinowskiego (Japan Promotion). Medale i nagrody ufundowało SWFiS UMK.

Wyniki walk: kat.wag. do 66 kg – 1. Bartosz Komorowski (UMK), 2. Kamil Stęcny (UTP), 3. Kamil Poźniak (UMK); kat.wag. do 73 kg – 1. Bartosz Kowalski (UMK), 2. Piotr Wojciechowski (UMK), 3. Łukasz Bieluń (UKW); kat.wag. do 81 kg – 1. Uladislav Tarasevich (UMK), 2. Bartosz Meckin (UTP), 3. Leszek Hałajdziak (UMK); kat.wag. do 90 kg – 1. Piotr Lorenc (UMK), 2. Tomasz Gliński (UMK), 3. Marek Zieliński (UMK); kat.wag. do 100 kg – 1. Karol Tomaszewski (UTP), 2. Michał Sosnowski (UTP), 3. Michał Makowski (UMK). **(WK)**

Fot. nadesłana

Sporty walki

W sobotę 8 czerwca licznie zgromadzeni sympatycy sztuk i sportów walki mieli okazję kolejny (już siedemnasty) raz wziąć udział w Pokazach Sztuk i Sportów Walki, które w tym roku dedykowane były pamięci zmarłego przed dwoma laty Józefa Niedomagały, trenera i wychowawcy wielu polskich judoków, wieloletniego przewodniczącego Komisji Dan Polskiego Związku Judo.

W tegorocznych pokazach zaprezentowały się toruńskie kluby: Sekcja Judo i Aikido UMK (trener Zbigniew Wojtowicz), Judo Yoshi (trener Jacek Kutyba), TKK Kyokushin-kan (trener Artur Wilento), TKK do Shotokan ,,Ronin" (trener Adam Bandurski), TKK Oyama (trener Janusz Brodacki), TK Kendo (trener Łukasz Szweda), TK Kick Boxingu ,,Smok" (trener Marek Marszał), KS Budowlani – szermierka (trener Jacek Achenbach).

Wśród obecnych w czasie pokazów byli również: Ewa Iwańska-Wiwatowska (UKS Kodokan – judo), Rafał Adamski (Aikido UMK) i Michał Wszelak (TK Kick Boxingu „Smok"). **(wk)**

Majowe porządki rzeczywistości

Majowe jest już zamknięte. Na obrazy wystawiane na początku maja kilka osób zwróciło uwagę, choć umysły raczej były zaprzątnięte czym innym, pleceniem wianków na Pierwszą Komunię i cieknącym z nieba deszczem, który odświeżył duszącą atmosferę. Ja zaś po raz pierwszy majem w Toruniu, pod naporem masy wrażeń, z jeszcze większym rozedrganiem przyglądałem się pracom młodych artystów. Przechadzając się po wystawowej sali, miałem okazję od samych artystów poznać źródła inspiracji, płynące z tytułu wystawy.

Trudno się nie zgodzić ze słowami szwajcarskiego filozofa, Henri Frédérica Amiela, który powiadał, że w maju natura jest kobietą. Tym bardziej że kolejno dobieranych kreacji na każde kolejne święto tego miesiąca na pewno jej nie zabrakło. Świetnie zmierzył się z tym Radek Skonieczny, który spersonifikował święta na kojarzącym się z wiosną zielonym papierze. Najczęściej jednak artyści próbowali doszukiwać się w miesiącu jego najbardziej charakterystycznego punktu, który często okazywał się niezwykle kunsztowny i zupełnie niespodziewany. Jedni odnajdywali klucz w świętach religijnych, począwszy od wspomnianej Pierwszej Komunii po nabożeństwa majowe. Drudzy szukali historycznych uwarunkowań, inni uznawali maj za najbardziej pożądany miesiąc przez zakochanych. Ta niezwykła różnorodność przełożyła się również na medium, jakim posługiwali się artyści, a najciekawsze okazały się prace związane z filmem.

Inicjatorem wystawy był prof. Marian Stępak i Zakład Plastyki Intermedialnej UMK oraz Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Toruniu, gdzie odbyła się owa wystawa. ZPI UMK oprócz studentów własnego wydziału zaprosił także studentów z uczelni artystycznych w Krakowie, Poznaniu i Szczecinie. Dzięki temu nasi artyści mogli porównać swoje umiejętności, i na szczęście nie mieli się czego wstydzić. Z początku obawiałem się, że tytuł *Majowe* zostanie zinterpretowany przez artystów tylko ze względu na święta religijne; kreatywność młodych artystów jednak po raz kolejny mnie zaskoczyła. Ogromną uwagę przykuł performans Justyny Piotrowskiej, który dosłownie zaparł dech w piersi. Często też pojawiały się motywy autobiograficzne, zdjęcia i przedmioty wiążące się wyłącznie z czasem, gdy zakwitają mlecze.

Majowe pokazało, że twórczość może, a nawet powinna kojarzyć się z życiem codziennym i być jego nieodrębną częścią. Nie było tutaj miejsca na niepotrzebne udziwnienia, o których tak często wychwalająco rozpisują się współczesne media. O wiele milsze okazało się picie wódki, której kieliszki układały się na kształt różańca, niż niewiadome nie-wiadomo-co. Nie jestem ani spadkobiercą Renoire'a, ani też posiadaczem pierścienia Salomona. Nie posiadam także długiej brody, która zapewniałaby o wielkości mej mądrości, ale doskonale wiem, że żałosne zachęty, aby zwracać się w twórczości wyłącznie do nowatorskich form, tak często proponowane młodym artystom, są mi nieznośne.

Szymon Bochniarz

Anna Askaldowicz , *Pamiętnik* Fot. Marian Stępak

Istota niezwykłości

„Istota niezwykłości" to wystawa (zaprezentowana w Galerii Forum) będąca podsumowaniem trzydziestogodzinnych zajęć, które przeprowadziłam z grupą studentek pierwszego roku edukacji artystycznej z zakresu monotypii. Prace te, oscylując pomiędzy abstrakcją a biologicznością formy, stanowią wyjątkowy zbiór odmiennych wrażliwości. Łącznikiem zostały trzy semestralne tematy, których osobisty zapis stał się budulcem każdej z przedstawionych prac: „Obraz metaforyczny", „Dziura w niebie", „Multiplikacja codzienności" – to słowa klucze, które każdorazowo kształtowały tematykę i formę przedstawienia prezentowanych prac graficznych. Celem stała się jak najciekawsza interpretacja tematów, indywidualne poszukiwania oraz odwaga zamierzonego działania, zarówno w doborze formy przedstawienia jak i odpowiadającym temu technik.

Wykonanie, poprzedzone długimi rozmowami na temat pomysłów i analizą projektów, dało ciekawe rezultaty, które kształtowały się poprzez kolejne godziny dzięki sprzyjającej atmosferze zajęć i gotowości do działania. Powstałe prace pełne są wrażliwości, a głęboka analiza tematu wzbogacona została przez autorki na drodze poznawania i łączenia nowych technik.

Cykle Olgi Rybackiej charakteryzuje wyrafinowane podejście do koloru i zmiennej faktury, którą buduje prace graficzne. Patrycja Falk stworzyła wyjątkowy zapis, eksperymentując z łączeniem realistycznej grafiki i abstrakcyjnych form. Pełne poezji są prace Alicji Banach. Autorka drukowała również na bawełnianych podłożach, tworząc tym samym kolejne interpretacyjne konteksty. Patrycja Korytkowska, ukrywając w abstrakcyjnej formie świat widzialny, powołała prace, w których wpatrzony widz odnajdzie świat fauny, flory jak i portretowe interpretacje. Mocna kolorystyka i bazowanie na ostrych kontrastach – to prace Gosi Olkowskiej. Ola Skinder natomiast stworzyła ciekawe grafiki, których uporządkowana forma zawiera w sobie poszukiwania kolorystyczne i fakturalne. Na koniec – Dorota Czarnecka i jej pełne emocji monotypie, które stały się zapisem poszukiwań i gry ze zmienną formą przedstawienia graficznego. Każda z autorek stworzyła odmienną sferę kodów i ich interpretacji, do których poszukiwania, wraz z autorkami – zapraszam.

Hanna Józefowska-Nawrot

Głos na stronie

Moja droga...

Kiedyś jak chciało się dokuczyć dziennikarzowi, to mawiało się, że jest specjalistą od dziur w jezdni. Czasem jednak trzeba coś o nich napisać. Mus to mus. Zwłaszcza że to temat ostatnio wręcz codzienny w toruńskich mediach (nie tylko za sprawą budowy mostu). I rzec by można, jest to temat wręcz osaczający, także Uniwersytet.

Najpierw drobne, ale zapewne istotne zastrzeżenie: nie znam się na niuansach budowania dróg, mostów, chodników. Nie wiem, ile i jakiej podsypki użyć trzeba, jakie parametry powinna mieć tak zwana masa bitumiczna. Bo i po co mi to wiedzieć? Od tego są eksperci, którzy planują, projektują, budują, modernizują. Po prostu chodzę, jeżdżę, patrzę i oceniam to jako użytkownik i mieszkaniec Torunia. I stąd kilka uwag. Przyznam, że zbierałem się do ich spisania już od pewnego czasu.

Zacznijmy od najbliższego otoczenia Uniwersytetu. Oj, dzieje się tu drogowo wiele. Pomijam wykopki wzdłuż ulicy Gagarina – te kierowcom nie szkodzą. Zamknięcie ul. Sienkiewicza sprawiło jednak, że ul. Reja stała się chyba jedną z najbardziej ruchliwych w Toruniu. Korki w tym miejscu (bardzo utrudniające m.in. wyjazd z kampusu) to teraz wręcz norma. Szkoda, że nie pomyślano o udrożnieniu którejś ze ślepych uliczek przyległych do ul. Fałata – może choć częściowo korki na Reja zostałyby rozładowane.

Ale jest i wieść radosna. Wąskie gardło – ciasny meander ul. Okrężnej w stronę ul. Polnej – już niedługo odejdzie w przeszłość. Kto tamtędy jeździł, zwłaszcza zimą, ten wie, w czym problem. Wjazdowi w podwójny ostry zakręt wąskiej asfaltowej nitki zawsze towarzyszyły obawy, czy z przeciwka nie napotka się jakiegoś zakrętościnacza bądź innego szaleńca. Wypadków było tam sporo. W budowie jest już na szczęście nowa, szeroka ulica, a stara, podobno, ma stać się tylko szlakiem dla pieszych i rowerów.

Opuszczamy okolice miasteczka na Bielanach i wyjeżdżamy na inne toruńskie ulice. Okolice nowego mostu darujmy już sobie. Przy okazji można jednak pogratulować PR-owcom z MZD, którzy z koniecznego, ale ewidentnego kłopotu starają się uczynić turystyczną atrakcję, organizując pokazy, wycieczki na budowę przeprawy. Jeszcze trochę i na budowie odbędzie się koncert plenerowy połączony z pokazem sztucznych ogni i laserową scenografią. Być może? Jak by co, to „Głos" o tym pierwszy napisał! Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, na którą wielu warszawiaków i przyjezdnych pomstuje, także za kłopoty drogowe typu Wenecja na Trasie Toruńskiej czy zamknięty permanentnie tunel na Wisłostradzie, mogłaby w Toruniu lekcje pobierać.

Gwoli prawdy, jest jednak też na co się powkurzać. Nijak bowiem nie mogę zrozumieć, dlaczego (i to nie jest pierwszy raz w naszym mieście) nagle zamyka się lub ogranicza ruch na iluś tam równorzędnych trasach. Nie trzeba być odkrywcą, by stwierdzić, że efekt naczyń połączonych pojawia się wówczas błyskawicznie. A jak jeszcze na dodatek zamknie się coś w poprzek, to efekt wręcz murowany. Wystarczy w godzinach szczytu trafić w rejon skrzyżowania Czerwonej Drogi i Odrodzenia czy skrzyżowań przyległych do budowy tzw. Trasy Średnicowej. Horror!!!

Cóż, inwestycje fajna rzecz, bo za jakiś czas oznaczają poprawę, ale cały czas tak sobie dumam – czemu ich tyle w Toruniu w jednym momencie. Wydawałoby się, że lepiej coś zrobić szybciej w jednym miejscu i przenieść potem ekipy w inne. Zwłaszcza że towarzyszy temu niemal powszechne zjawisko doprowadzania do ruiny całego drogowego otoczenia budowanej bądź modernizowanej trasy. Wystarczy tylko popatrzeć, jak wyglądają obecnie Szosa Chełmińska, ulice Gagarina, Reja, Polna czy Okrężna (w okolicach lotniska). To dopiero temat dla specjalistów od dziur w drodze!

Winicjusz Schulz

Co w prawie piszczy?

Gorączka, czyli „wicie-rozumicie"

W gazecie wytłuszczony tytuł: „Na Wydziale Prawa UMK zawrzało". Przerażony łapię za termometr – uff… 36,6°C. Mnie widać owo wrzenie ominęło…

Moje „uff" trwało, niestety, niedługo. Tuż po wieczornych wiadomościach w znanej stacji telewizyjnej felieton interwencyjny. Na ekranie osoba duchowna, przedstawiona przez reportera jako naukowiec z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, a także niestrudzony tropiciel plagiatów w nauce, który właśnie wykrył taki oto plagiat na wspomnianym Wydziale Prawa UMK. Nie byłoby to zresztą nic szczególnego i zasługującego na takie eksponowanie w telewizyjnej „ramówce", gdyby nie to, że plagiatorem miałby być sam dziekan tego Wydziału! A to jest już hit! Dziekan wydziału prawniczego – wicie-rozumicie – szewc w dziurawych butach chodzi! Dalej na ekranie sami znajomi z Wydziału. Pani Profesor informuje telewidzów, że Dziekana wybrano na to stanowisko tylko niewielką większością głosów, choć dobrze wie, że nie ma to dla sprawy żadnego znaczenia, bo wybory są przecież większościowe. Dalej kilku wydziałowych kolegów wypowiada się w tonie „biada dziekanowi-plagiatorowi". Słowem, koledzy go nie żałują.

Dalej inicjatywę przejmuje reporter, który wyciąga asa z rękawa: prokuratura już prowadzi sprawę o plagiat, a Uniwersytet Jagielloński wydał opinię prawną w tej sprawie, potwierdzającą, że Dziekan plagiatu się dopuścił! No i sprawę mamy jak na dłoni! Z jednej strony warszawski UKSW i krakowski UJ (no bo kto przejmowałby się takim drobiazgiem, że to nie te uniwersytety wydały taką opinię, lecz kilku ich pracowników – wszak uniwersytety opinii prawnych nie wydają), z drugiej zaś strony jakiś prowincjonalny uniwersytet w Toruniu i jego Dziekan-plagiator. Wynik takiego meczu – wicie-rozumicie – jest z góry przesądzony.

Na zakończenie reportażu pikantna scena, w której dzielny reporter gania po uniwersyteckich korytarzach Jego Magnificencję, by wytknąć mu, iż Ten nie podał do wiadomości publicznej treści opinii z UJ i pozwolił na zawieszenie postępowania dyscyplinarnego do czasu rozstrzygnięcia postępowania karnego (choć była to decyzja w pełni uzasadniona, bo byłby dopiero bigos, gdyby w postępowaniu dyscyplinarnym zapadło rozstrzygnięcie o popełnieniu plagiatu, w karnym zaś plagiat nie zostałby wykazany!).

Nadeszła pora na konkluzję. Ani myślę wypowiadać w niej swą opinię w sprawie ewentualnego plagiatu (choć mam w tej kwestii wyrobiony pogląd). Ograniczę się do kwestii ogólnych.

Po pierwsze, dajmy sobie spokój z „grami wstępnymi" w stylu „kto ważniejszy", a już z pewnością nie dajmy się wciągać w telewizyjny happening, bo łatwo możemy strzelić sobie w kolano.

Po drugie, niech każdy robi swoje. Miejscem naukowego dyskursu są naukowe periodyki; miejscem rozstrzygnięć prawnokarnych – wymiar sprawiedliwości; miejscem rozstrzygnięć dyscyplinarnych – dyscyplinarne komisje.

Po trzecie, jako prawników obowiązuje nas wymóg obiektywizmu. Musimy więc pamiętać, że z biegiem czasu pojęcie plagiatu może się zmieniać, zaś gdy chcemy wydać opinię o jego bycie, musimy wysłuchać argumentów i opinii także tych, według których o plagiacie nie ma tu mowy. A opinii takich w tej sprawie jest niemało! W tym opinii najwybitniejszych znawców problemu, z profesorem prawa karnego z UJ, byłym ministrem sprawiedliwości na czele!

W innym przypadku wpiszemy się w poetykę formułki „wicie-rozumicie".

Marian Filar

WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIWERSYTETU MIKOŁAJA KOPERNIKA

WYBRANE NOWOŚCI W OFERCIE

Marcin Czyżniewski
Idee w polityce Václava Klausa
s. 438, okładka twarda
ISBN: 978-83-231-3049-9

Andrzej Pietruszczak
Podstawy teorii części
s. 288, okładka miękka
ISBN: 978-83-231-3039-0

Roszak Piotr (red.)
U źródeł pamięci. O "zapominaniu" w historii, teologii i literaturze
s. 254, okładka miękka
ISBN: 978-83-231-3054-3

Przemysław Urbańczyk
Mieszko Pierwszy Tajemniczy
s. 552, okładka twarda z obwolutą
ISBN: 978-83-231-2948-6
seria: Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej

Zawartość (m.in.): Pierwsze piastowskie państwo/władztwo/*regnum;* Pierwsi obserwatorzy zewnętrzni; Mieszko nie był pierwszy; Polanie i inne „plemiona"; „Pierwsze" imię Mieszka; Mieszko – pierwszy chrześcijanin? Mieszko Pierwszy – chrystianizator; Mieszko Pierwszy – budowniczy.

Wykaz wszystkich nowości Wydawnictwa Naukowego UMK jest dostępny pod adresem:
www.wydawnictwoumk.pl

DYSTRYBUCJA PUBLIKACJI WN UMK:
tel./fax 056 611 42 38
e-mail: books@umk.pl
www.wydawnictwoumk.pl